Nr. 176. Lwów — Piątek dnia 1 Sierpnia. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w Austryi miesięcznie [illegible] ... Numer bieżący we Lwowie [illegible] ... na prowincyi [illegible] ... Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy osób i rzeczy prywatnych, reklamy dla balów, koncertów, spisy składek [illegible] po 1 h. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników [illegible] we Lwowie [illegible]. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia za czwartą stronicą: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h., tłustym garmondem 6 h., koresp. prywatne 8 h. Nadesłane za trzecią stronicą. Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible]. Reklamy po kronice wiersz petit 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy [illegible] h.

Dziś: 1 | św. Piotra w Ok. | Makryny
Jutro: 2 | NMP. Anielskiej | Eliasza Pror.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 4 m. 41. Zachód „ „ 7 m. 29.

Długość dnia godzin 14 minut 48. Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Projekt reformy sądowej w Król. Polskiem.

Specyalna komisya rządowa, obradująca w Petersburgu, postanowiła obdarzyć Królestwo Polskie sądami ławników na wzór istniejących w Niemczech dla spraw małej wagi sądów schoeffenowskich (Schoeffengericht), ale tak zmienionych, aby — jak się wyraził *Warszawskij Dniewnik* — „wymierzanie sprawiedliwości było prędsze, wydatki państwowe mniejsze i żadna obawa o to, iż miejscowe społeczeństwo pocznie wywierać jakikolwiek wpływ na wymiar sprawiedliwości". Ponieważ do sądów przysięgłych, istniejących także w rdzennej Rosyi, właśnie dlatego dopuszczono obywateli, aby społeczeństwo mogło wywierać wpływ na wymiar sprawiedliwości, przeto z odezwania się warszawskiego rządowego organu odrazu widać, jaka była intencya specyalnej komisyi petersburskiej, która obmyśliła ów projekt reformy sądowej dla Królestwa. Ani na rządy, ani na sądy niech polskie społeczeństwo nie wywiera żadnego wpływu! — takie jest życzenie czynownictwa. Taka reforma przeraziła też owo społeczeństwo, bo te nowe sądy muszą być gorsze od istniejących teraz. Zaraz to udowodnimy.

Nasze sądy przysięgłych, wyrokujące w ostatniej instancyi, tak, że nie ma odwołania się od ich wyroków do wyższego sądu, lecz można tylko uzyskać unieważnienie procesu, istnieją w całej rdzennej Rosyi, lecz nie istnieją w Królestwie. W niem zamiast tych sądów są wyłącznie koronne, złożone z samych Rosyan, a zwane „okręgowymi". Od każdego zgoła wyroku tych sądów można się odwoływać do jednego na całe Królestwo wyższego sądu, również wyłącznie koronnego i złożonego także z samych Rosyan, ale ludzi bardzo wykształconych, niezależnych i z reguły prawych. Z takiej opinii powszechnie oni słyną. Stało się też niemal zwyczajem odwoływać się od wyroków sądów okręgowych do owego wyższego sądu. Wedle urzędowej statystyki, ów wyższy trybunał otrzymał w ciągu lat dwudziestu czterech (od 1876-go do 1900), to znaczy od chwili swego powstania na gruzach dawnych przedpowstaniowych sądów, 34.405 rekursów przeciw wyrokom sądów okręgowych. Z tej liczby spraw trybunał unieważnił wyrok i nakazał powtórnie przeprowadzić śledztwo i proces w wypadkach, stanowiących 31·8% wszystkich rekursów, a w wypadkach, stanowiących 33·4% ogółu rekursów, odrazu uniewinnił skazanych przez sądy okręgowe. Zatem tylko 34·8% spraw, osądzonych przez te okręgowe sądy, wyższy trybunał zatwierdził, Wynika z tego, że z każdych trzech procesów dwa były osądzone krzywo przez trybunały okręgowe. Jest to zapewne skutkiem nietyle niedoświadczenia sędziów, zasiadających w owych kolegialnych trybunałach, ile raczej ich niechęci do miejscowego społeczeństwa. Lecz rozmach niesprawiedliwości, popełnianej z politycznych pobudek, był krępowany bezstronnością wyższego trybunału, przyczem jednak bieg spraw musiał być powolny, a koszta utrzymania nader licznego trybunału wyższego bardzo wielkie.

Jak wyjaśnił *Dniewnik Warszawskij*, postanowiono tedy i koszta zmniejszyć i bieg spraw przyśpieszyć, lubo sprawiedliwość na tem bardzo ucierpi. A ucierpi dlatego, że sądy nowego typu, owe zaprojektowane ławników, pozostaną w gruncie rzeczy tymi samymi sądami okręgowymi, ale od wyroków ich już nie będzie apelacyi, jak nie ma jej od wyroków sądów przysięgłych. Pozostanie tylko prawo apelacyi do senatu petersburskiego o unieważnienie procesu z procedurowych powodów. Sądy ławnicze niemieckie (Schoeffengerichty) składają się z dwóch obywateli i jednego sędziego koronnego, dano więc w nich przewagę żywiołowi obywatelskiemu. Natomiast w zaprojektowanych dla Królestwa sądach będzie zasiadało trzech sędziów koronnych, z których jeden przewodniczy, i trzech obywateli. Przy oddawaniu głosów przewodniczący głosuje z innymi i w razie równości głosów przeważa ta strona, po której stanął przewodniczący. A zatem zawsze zadecydują sędziowie koronni, a ławnicy będą tylko dekoracyą. Taka referma niepomyślna jest dla społeczeństwa dlatego, że te sądy ławników będą rozstrzygały nietylko w sprawach karnych, w których krzywda jednostek rzadko kiedy staje się krzywdą powszechną, ale także w sprawach cywilnych, te zaś wywierają głęboki wpływ na stosunki społeczne.

W Królestwie mają jednak nadzieję, że petersburska rada państwowa nie zatwierdzi tego projektu „specyalnej komisyi".

List z powiatu zaleszczyckiego.

Od jednego z obywateli w powiecie zaleszczyckim, w którym — jak wiadomo — strejki rolne wystąpiły w formie nadzwyczaj gwałtownej, otrzymaliśmy następujące uwagi:

Patrząc zbliska na ogólne rozprzężenie, wywołane w naszym powiecie niesumienną agitacyą, podaję tych kilka uwag, ażeby ogół poinformować o tem, co się tu dzieje. Rozdano tu między chłopów broszurę o strejkach, w której powiedziano, że strejkować wolno, że pozwala na to nawet patent cesarski, wydany przed kilkudziesięciu laty. Odnosi się to do patentu, dotyczącego stosunku służby domowej do pracodawcy. Otóż to słowo „patent cesarski" posłużyło niesumiennym agitatorom do ułożenia bajki, że Cesarz przed kilkudziesięciu laty nakazał, aby robotnikom dawano co szósty snop, ale panowie zataili to pismo cesarskie i nie płacili ludziom tego, co się im należy. I ciemny lud wierzy w te brednie i strejkuje.

Żądania strejkujących są wprost śmieszne; za sam zbiór zboża żądają oni co 6-ty snop — a robotnik dzienny domaga się płacy od 2 do 4 koron dziennie.

Co do tego, kto właściwie miałby interes w tem, aby strejki obecne naprawdę doprowadziły do ruiny ziemian, możnaby bardzo dużo powiedzieć. Mimowoli jednak nasuwa się taka refleksya: Dwa są czynniki, odgrywające najwybitniejszą rolę we wsi: właściciel, czy to szlachcic czy żyd — tudzież ruski proboszcz. Jeżeli tedy szlachcic pójdzie z torbami, kto zostanie na pierwszym planie i kto wtedy będzie rej wodził i wywierał decydujący wpływ na włościan we wszystkich sprawach bieżących? W mojej okolicy pewien ksiądz ruski teraz, w ostatnich czasach, bardzo energicznie występował przeciw strejkowi i chciał stłumić to, co się całkiem niespodziewanie stało — ale temu oto duszpasterzowi chłop jeden z wyrzutem tak powiedział: „Tak, teper tak nam każyte, a persze szczoste nam kazały?"

Na pytanie, czy był słuszny powód do strejku, tyle powiedzieć mogę: W mojej okolicy jest zwyczaj od dawien dawna, że żniwa robią chłopi za snop, t. j. za pewien udział w zbiorach. Skoro tylko zbiorą jeden gatunek zboża, natychmiast wytycza się im ich zarobek i to przeważnie chłop sam wskazuje miejsce, z któregoby chciał mieć swój udział wytyczony, gdyż nie na całym łanie jest takie samo zboże. Zawsze prawie w mojej całej okolicy żądaniu chłopów zadość czyniono, u mnie zaś nigdy nie było wypadku, ażeby chłop gdzieindziej dostał zarobione dla siebie snopy, jak tylko tam, gdzie sam zażądał. Robotnik u mnie i w całej mojej okolicy od połowy lipca do początku listopada, tak kobieta jak i mężczyzna, robiąc za „wytyk" na łanie, zarabia od 2 do 4 koron dziennie; zależy to od pracowitości robotnika.

Na wiosnę zaś, oraz podczas lata zarobek robotnika, który nie pracuje na łanie, tylko za wynagrodzeniem dziennem, dochodzi do jednej korony dziennie, przyczem robotnik ma przerwę na śniadanie, oraz 2 godziny wolne w południe, a bardzo wcześnie wieczór do domu odchodzi, bo ja sam każę ludzi zwalniać z roboty o takiej porze, aby jeszcze za dnia wrócili do domu. Nie przeczę, że dzierżawcy-izraelici lub właściciele-izraelici, których jest u nas niestety, przeważna część, w kilku miejscowościach dopuszczali się nadużyć i krzywdzili chłopów, ale dzisiaj i chłop nie jest już tak głupim, ażeby pozwolił się krzywdzić i da sobie radę. Tam, gdzie istotnie robotników wyzyskiwano, strejk w dozwolonej formie byłby nawet bardzo dobrą nauką dla tych, którzy zawinili. Ale czyż dlatego, że tu i ówdzie znalazł się niesumienny pracodawca, cała część kraju ma ponosić tak dotkliwe straty? A straty te są ogromne. Bóg dał nam po dwóch latach kompletnego nieurodzaju rok, w którym wszystko najkorzystniej się zapowiadało, zdawało się, że ten rok pokryje choć w części luki powstałe w latach ubiegłych. Niestety, dziś mamy koniec lipca, a wszystko na pniu nie ruszone stoi, żyto i pszenica banatka zaczyna się sypać — a u nas o tej porze w innych latach zboże już było w stertach na toku, bo Zaleszczyckie to pod względem klimatu rodzaj Abbazyi galicyjskiej. Owóż zapytuję wszystkich uczciwych ludzi, czy my ziemianie, tak łagodnie i szlachetnie obchodząc się z naszymi ludźmi, daliśmy powód do tych strejków, do tych strat kolosalnych, jakie w tym roku poniesiemy? Do kogóż chłop udawał się zawsze, w każdej potrzebie, jak nie do swego dziedzica? — Gdy kto w chacie włościańskiej chory, do mnie udawano się zawsze po lekarstwa, a nawet i po doktora; gdy kto umrze, do mnie po materyały na trumnę i krzyż — gdy wesele w chacie chłopskiej, do mnie po błogosławieństwo, przyczem zawsze nowożeńcy dostawali jakiś podarunek — gdy chłop ma zawikłaną sprawę w jakimś urzędzie, do mnie o radę, o pomoc i o wstawienie się — gdy pożar zniszczy dobytek włościanina, do mnie o pomoc materyalną — gdy na wiosnę brak paszy lub brak chleba, do mnie przychodzi chłop ze łzami w oczach, błaga i zaklina o pomoc, zaręczając przytem o swej dozgonnej wdzięczności i wierności. Tak samo jak ja, postępują wszyscy ziemianie w całej okolicy. I jakąż za to mamy dziś wdzięczność!? Oto tę, że chłopi mówią za agitatorami: Pan tail przed nami ukaz cesarski przez lat 30, pan nas szachrował przez 30 lat, teraz musimy w trzech latach odebrać, co się nam należy, w tym roku 6ty snop, w przyszłym roku 2gi snop, a za dwa lata grunta po połowie rozdzielone być mają.

Służba dworska, która od kilku generacyi służyła we dworze i z którą obchodziliśmy się jak z dziećmi i uważaliśmy ją poniekąd za członków rodziny i ona słucha podszeptów nikczemnych agitatorów i z nienawiścią spogląda na tych, którzy jej chleb dają. A cóż na to wszystko mówi kler ruski — kler, któremu powierzono pieczę nad duszami tych ludzi? Najlepiej chyba charakteryzuje „umoralniającą" pracę nad ludem tego kleru owa wymówka włościanina, ciśnięta w oczy proboszczowi: „Teper tak howoryte a szczoste persze skazały"?

Agitatorowie liczyli niezawodnie na to, że jeżeli chłopi zmuszą nas do płacenia 6-go snopa, to przez to zniszczą nas ziemian i Rusini będą wtedy górą w kraju. Ale przerachowali się. Bez wątpienia każdy z nas w tym roku wielką poniesie stratę, ale o wiele dotkliwszą stratę poniosą chłopi i w tym roku i na przyszłość. — W tym roku już do tej pory ogromnie dużo stracili, zmarnowali bowiem tyle dni na strejkowanie, a każdy taki dzień mógł przynieść chłopu 2—4 koron, a to dopiero początek ich kłopotów. Nie mając chleba, biorą chłopi już teraz zboże od żydów „na borg", za które mają zapłacić w jesieni, a skąd wezmą na to pieniędzy? Czy agitatorowie o tem pomyśleli? A co będzie jeszcze później, w przyszłym roku i w latach następnych?

Przypuśćmy nawet, że cały strejk się wkrótce zakończy i że robota się zacznie, to czyż na przyszły rok będą właściciele lub dzierżawcy tak naiwni, ażeby znowu dać się zaskoczyć taką agitacyą w czasie żniw? Z pewnością nie. Każdy ziemianin będzie miał żniwiarki, każdy sprowadzi sobie zawczasu Mazurów lub Huculów, tem bardziej, że Mazur, gdy pozna i polubi swego pana, przywiązuje się do niego szczerze. Co będzie jednak wtedy z ruskim chłopem? Czy może szanowny kler ruski, dbający tak o swoje owieczki, da im wtedy materyalną pomoc? Czy wtedy księża ruscy i agitatorzy staną znowu na czele owieczek i obmyślą dla nich jakie nowe źródła zarobku? Poczują wtedy i księża ruscy, jak źle robili, gdy owieczki ich nie będą już w stanie płacić im tak słono, jak dziś, za śluby i pogrzeby.

Korzyść ze strejków odnoszą tylko żydzi. Ile wódki chłopi piją ustawicznie podczas tych strejków po karczmach, jakie bajeczne sumy każą żydzi płacić chłopom za żyto i kukurudzę, które chłopstwo teraz na kredyt bierze od nich, jakie procenta każą sobie płacić od pożyczonych pieniędzy, o tem ten tylko może mieć pojęcie, kto żyje wśród tego ludu.

I położenie służby we dworach z pewnością nie polepszy się, boć trudno wymagać, aby ziemianin miał zaufanie do tej służby, która go w potrzebie opuszcza. Oczywiście więc trzeba będzie teraźniejszą służbę zastąpić nową, sprowadzoną. Gdyby zabrakło Mazurów, to sprowadzimy czeladź choćby z Czech lub Morawy, a więcej możemy się spodziewać od tamtych ludzi, niżeli od tych, z którymi się wzrosło, żyło i o których się tak dbało.

Nasuwa się jeszcze refleksya, jak władze zachowują się wobec tego ruchu. Owóż trzeba rozróżnić trzy rodzaje władzy: władzę duchowną, tj. kler ruski, władze sądowe i polityczne. Czy księża ruscy mogliby wpłynąć uspokajająco na ludność, świadczy najlepiej to, że tam, gdzie są rzeczywiście zacni kapłani, nie ma takich okropnych zajść, jak gdzieindziej. Niestety takich kapłanów w naszej całej okolicy można na palcach wyliczyć. Ale w jednej miejscowości niedaleko mnie, w czortkowskim powiecie, jest wieś, gdzie dzierżawca dworski dzierżawi także i od ruskiego proboszcza 200 morgów pola.

I tam strejk zawrzał z całą siłą, dzierżawca jednak umiał sobie poradzić: oto zawołał proboszcza i powiedział mu w cztery oczy, że jeżeli strejk nie ustanie natychmiast, to proboszcz centa nie będzie widział z tenuty dzierżawnej, którą mu ma zapłacić. I oto stał się cud, bo po całonocnych konszachtach nazajutrz chłopi, jak jeden mąż, stanęli na łanach do żniw.

Ja u siebie mówiłem z proboszczem, a ten mi powiedział, że chłopi mają racyę, gdyż nawet i Ojciec św. poruszył kwestyę socyalną. Może w dalszej konsekwencyi tego rozpuszczane będą między ludem nauki, że Ojciec św. każe strejkować.

Wypadków innych o wiele gorszych od powyższych dwóch mam wiele, ale chowam je na potem, by zrobić z nich stosowny użytek.

Co się tyczy sądów, to okazują one jakąś niepojętą pobłażliwość dla agitatorów. W każdej wsi są przywódzcy t. zw. komitetowi, robią oni z ludem wszystko, co chcą i rozwijają niesłychany teroryzm. U mnie próbowali biedni całkiem chłopi iść na żniwa, ale pod groźbami prowodyrów cofnęli się zastraszeni do domu. Takich prowodyrów żandarmerya aresztuje, ale sędzia śledczy po bezzwłocznem przesłuchaniu zazwyczaj ich wypuszcza, a taki chłop potem zachowuje się jeszcze hardziej i podjudza wszystko i wszystkich.

Co się tyczy wreszcie władz politycznych, to o ile strejki są niezmiernie sprytnie prowadzone, o tyle władze polityczne są nieporadne. Przyjeżdżają komisarze, przyjeżdża wojsko — i cóż z tego? Nikt nie ma jasnego nakazu co ma zrobić, to też herszci podburzają tak, jak podburzali. „Zaaresztujemy ich i cóż z tego", powiadają urzędnicy polityczni, skoro sędziowie natychmiast przesłuchują aresztowanych i drugiemi drzwiami ich wypuszczają? Urzędnicy polityczni, chcąc robić zgodę w kilku miejscowościach, gdzie dawano 11 i 12 snop, chcieli godzić chłopów na snop 9ty, nazajutrz po zgodzie chłopi podbuntowani nie zgadzają się już na 9ty, ale żądają 4go. Gdzie stoi wojsko, tam spokój, ale ledwie odejdzie wojsko, zaraz rozruchy na nowo wybuchają. Były tu i takie wypadki, że agitatorzy otrzymali nakazy od starostw, aby się stawili w urzędzie pod karą przystawienia przez żandarmów — oni nakazy wyrzucili, śmiejąc się z nich, a sami całkiem nie stawili się do starostwa i dalej bunty prowadzą. Gdyby przynajmniej wojsko było porozmieszczane po chatach herszów, daliby się im żołnierze we znaki i wtedy prędko agitatorzy sami namawialiby lud do spokoju i pracy, ale na to wszystko trzebaby energii, a u nas są tylko dobre chęci.

Nowe żądanie nauczycieli szkół ludowych.

Od roku 1873, t. j. od czasu wydania ustaw dla szkół ludowych i wydziałowych, podwyższał Sejm pięć razy płace nauczycieli. Ostatnie podwyższenie, uchwalone 11 lipca b. r. na ostatniej sesyi sejmowej, kosztować będzie kraj niemal 700.000 koron. Jakkolwiek ta korzystna dla nauczycieli ustawa nie weszła jeszcze w życie, bo zacznie obowiązywać dopiero od stycznia roku 1903, to już wielu z pośród nauczycieli domaga się nowego podwyższenia płac, a to przez zrównanie poborów nauczycieli z płacami urzędników państwowych trzech najniższych rang. Żądanie to przypomina słowa jednego z naszych wybitnych polityków, który rzekł, „że postulaty w kwestyach narodowych i w kwestyach chleba nie znają żadnych granic". Chcielibyśmy, aby nauczyciele w naszych szkołach ludowych byli najzupełniej zadowoleni ze swego bytu, jednakże jest obowiązkiem naszym zdać sobie dokładnie sprawę z tych żądań i odpowiedzieć na pytanie, czy można przy teraźniejszych finansowych stosunkach naszych uwzględnić nowe żądania nauczycieli i zrównać ich płace z poborami urzędników państwowych trzech najniższych rang?

Wyjaśnimy przedewszystkiem w cyfrach znaczenie ostatniego podwyższenia płac nauczycielskich. Oto według uchwalonej ustawy:

A. Roczne płace nauczycieli szkół ludowych publicznych dzielą się na następujące klasy:

a) w szkołach pospolitych: I klasa w miastach rządzących się własnym statutem, dla połowy posad w każdem mieście 1,800 K. a dla drugiej połowy posad 1.600 K.

II. klasa w miastach zorganizowanych na podstawie ustawy krajowej z dnia 13go marca 1889 dla jednej czwartej części ogółu posad 1.600 koron, dla jednej czwartej części ogółu posad 1.400 koron, dla dwu czwartych części posad 1.200 K.

III. klasa w miastach zorganizowanych na podstawie ustawy krajowej z dnia 3go lipca 1896 dla jednej czwartej części ogółu posad 1.400 K., dla jednej czwartej części posad 1200 K. dla dwu czwartych części posad 1000 K.

IV klasa w reszcie gmin dla dwu czwartych części posad w każdym powiecie 1000 K., dla jednej czwartej części posad 900 K. dla jednej czwartej części posad 800 K.

---

23)

BLANKA HALICKA.

Obok szczęścia

Powieść.

(Ciąg dalszy).

VII.

Pani Anna Sławska bawiła już od kilku dni w Warszawie dla kuracyi oczu.

Towarzyszyła jej Terenia, a odwiózł ją na samo miejsce Henryk Mirski, opiekując się nią serdecznie i troskliwie, jakby syn rodzony.

Kuracya potrwać miała dwa tygodnie; słynny lekarz-okulista obiecywał jak najlepszy jej skutek.

O rozpaczliwym zamiarze syna nie wiedziała dotąd.

Mirski i Terenia, lękając się o jej zdrowie, i tak już osłabione zmartwieniem i niepokojem, nie powiedzieli jej jeszcze o tem ani słowa, odkładając przykrą tę konieczność z dnia na dzień.

Wypytywała Mirskiego obszernie, chciwie, o pobyt jego w Dreznie i widzenie się z Romanem, lecz on opowiedział jej tylko, że znalazł go bardzo rozstrojonym i przybitym, że pracę swoją nawet zarzucił, o wyjeździe jego jednak do Tonkinu nie miał odwagi wspomnieć.

Roman często teraz pisywał do matki, listy długie były i zawsze bardzo serdeczne, ale widocznie i on nie mógł zdecydować się na zawiadomienie jej o swoim zamiarze.

Tak więc dotąd nie wiedziała nic jeszcze, a tu za dwa tygodnie już odpłynąć miała z Tulonu nieszczęsna wyprawa i Roman do Mirskiego napisał, że nieodwołalnie przyłączy się do niej.

Terenia już dwa razy, w tajemnicy przed swą opiekunką, wychodząc niby dla sprawunków do miasta, zgłaszała się do mieszkania pań Sławskich, lecz nigdy nie zastawała ich w domu.

Nie powiedziała swego nazwiska, a służący, świeżo przyjęty, nie znał jej wcale — nieobecność ich musiała więc być prawdą, nie zaś z góry powziętym zamiarem nieprzyjęcia jej.

Był już ostatni poniedziałek karnawału; nazajutrz miał odbyć się ślub Olgi z Gorwiczem.

Terenia, korzystając z bytności okulisty u pani Anny, szybko wdziała na siebie krótkie, brunatne futerko i bobrową czapeczkę, i trwożna, jakby robiła coś złego, wybiegła z hotelu na ulicę.

Był już ostatni czas. Jutro o tej porze będzie już zapóźno.... przepadnie wszystko.... Olga związana będzie na zawsze.... a on odjedzie, ten jej ukochany, odjedzie w świat daleki, na trudy i straszne niebezpieczeństwa... i nigdy już może nie wróci!

Daremnie Mirski starał się ją pocieszyć, przedstawiając jej tę wyprawę jakby jakąś awanturniczą zabawkę... ona wiedziała dobrze, że ta zabawka śmiercią grozi, a on nietylko jej uniknąć nie zechce, ale sam jeszcze szukać będzie.

Tak czy tak, on już dla niej stracony. Jakkolwiek wypadnie dzisiejsza jej z Olgą rozmowa, nie ma już dla niej żadnej nadziei, nie ma szczęścia na świecie... ale mogło być jeszcze szczęście, mógł być jeszcze ratunek dla Romana — i ona szła o nie błagać tę, która zabrała jej jego serce.

Śnieg padał ogromnymi płatami, pokrywał grubym płaszczem szerokie ulice, wspaniałe kamienice, kościoły i pomniki Warszawy, a w powietrzu tworzył jakby mgłę jakąś przejrzystą, jakby cieniuchną białą zasłonę, przez którą widać było śliczne miasto w całym szalonym ruchu karnawału, bogate, rzęsiście oświetlone sklepowe wystawy i nieskończenie długie dwa rzędy olbrzymich elektrycznych latarni, dokoła których śnieg i mgła tworzyły świetlane koła.

Terenia była tak wyczerpana wzruszeniem, i z usposobienia nadzwyczaj nieśmiała, taki niezmierny lęk czuła przed krokiem, który zrobić zamierzała, że nogi prawie uginały się pod nią.

Szła wolno, a płaty śniegu gęsto padały na jej futrzany żakiet i czapeczkę, pokrywały bujne sploty ciemno-blond włosów.

Jakby przez sen widziała ruch i gwar stolicy, setki sanek, dzwoniących wesoło w szalonym pędzie, te latarnie elektryczne, białe, olśniewające, w wielkich mglistych kołach.

Przechodziła właśnie koło starego, bardzo pięknego gotyckiego kościoła.

Rzeźbione drzwi szeroko były roztwarte, a z wnętrza błyskały złotawe płomyki świec i brzmiały pobożne pieśni.

Terenia przypomniała sobie, że to właśnie 40to godzinne wystawienie Najświętszego Sakramentu, jak zwykle w ostatnie trzy dni przed Popielcem.

Potrzebowała pomodlić się, błagać o pomoc i o siłę, której nie czuła już w sobie.

Odwaga opuszczała ją.... a tu jutro, jutro już miał być ślub Olgi, a za dwa tygodnie Roman miał odpłynąć w kraj daleki....

Weszła do kościoła, uklękła przed ołtarzem, gdzie wśród niezliczonych świec, jak słońce promienna, złociła się monstrancya.

Nie wymawiała żadnych słów modlitwy, tylko klęczała tak pochylona, przedstawiając Bogu żal swój straszny i bezsilność, i prosząc, duszą całą prosząc jedynie o szczęście i ratunek dla Romana.

Po chwili wstała i cichym krokiem skierowała się ku zakrystyi.

Starożytne malowidła i poważne, ciemne rzeźby z dębu pokrywały ściany; stary, siwy ksiądz przeglądał kościelne księgi.

Terenia skłoniła się przed nim nieśmiało.

— Chciałam prosić — zaczęła niepewnym głosem — chciałam zamówić Mszę św. na pewną intencyę....

Staruszek spojrzał na nią i uśmiechnął się dobrotliwie na widok jej zalęknionej, półdziecinnej jeszcze twarzyczki.

— Mam odprawić ją na intencyę pani, czy tak?

Terenia zarumieniła się jak wiśnia.

— Nie, nie.... na uproszenie Pana Boga, żeby.... żeby pewien zamiar powiódł się szczęśliwie.... ale to nie dla mnie... to dla kogoś, kto mi bardzo.... bardzo bliski i drogi — dokończyła szeptem prawie.

Ksiądz patrzył na nią, ubawiony jej rumieńcami i zakłopotaniem.

Może myślał, że sprowadza ją tu jakieś dziecinne zmartwienie, jakaś pensyonarska miłostka, z której sama wkrótce śmiać się będzie i spoglądał na nią pobłażliwie, jakby na dziecko. Nie byłby nigdy odgadł, że w piersi tej dziewczynki bije i jęczy serce kobiety kochającej i nieszczęśliwej, która dla siebie samej nie pragnęła już nawet szczęścia....

Wyszła na ulicę. Zegar z wieży kościoła bił godzinę szóstą. Czas naglił. Może dość długo będzie musiała zabawić u Olgi, a tam, w hotelu, pani Sławska niepokoić się będzie jej nieobecnością.

Zawołała dorożkarza, powożącego zgrabnymi sankami i kazała zawieźć się do pań Sławskich.

Gdy wysiadła tam i zapytała o Olgę, służący oświadczył jej, że panienka jest w domu, ale sama, bo pani wyjechała do miasta.

Tak właśnie było najlepiej.

Przechodząc na górę do pokoju Olgi, przez ogromną hallę i białe marmurowe schody, ujrzała kilku ludzi przybierających ściany kwiatami i zielenią; widocznie czyniono już przygotowania do jutrzejszej uroczystości.

Czyż nie było szaleństwem, śmiesznością z jej strony, przychodzić teraz?

Służący wprowadził ją do ślicznego, wytwornego, blado-niebieską materyą wybitego pokoju Olgi.

Terenia ujrzała ją leżącą na sofie, w wolnej rannej sukni z białej wełny, z włosami rozpuszczonymi i rękoma podłożonemi pod głowę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

b) w szkołach wydziałowych osobnych i w klasach wydziałowych, połączonych z pospolitemi:

I. klasa w miastach rządzących się własnym statutem dla połowy posad w każdem mieście 2.000 K., dla drugiej połowy 1.800 K.;

II. klasa w innych miastach dla połowy ogółu posad 1.800 koron, dla drugiej połowy 1.600 K.

B. Wynagrodzenie nauczyciela tymczasowego, który złożył egzamina dojrzałości i kwalifikacyjny nie może wynosić mniej niż 800 K.

Dla nauczyciela, który złożył egzamin dojrzałości, oraz dla nauczyciela, który złożył egzamin kwalifikacyjny za dyspensą od egzaminu dojrzałości płaca nie może wynosić mniej niż 600 koron.

Dla nauczyciela pomocniczego bez kwalifikacyi nie może ona wynosić mniej niż 500 K.

Najcenniejszym dla nauczycieli nabytkiem wynikającym z tej ustawy, jest między innymi, jak widzimy, zniesienie kategoryi nauczycieli młodszych, których pod względem płacy zrównano z nauczycielami starszymi. Ową korzyść odczują głównie nauczyciele młodsi w tych klasach i okręgach, w których więcej młodszych nauczycieli, aniżeli starszych. Cyfrowo przedstawia się ta korzyść tak, że przez ostatnie podwyższenie płac zyskuje wyższą płacę w I. klasie 29, w II. 245, w III. 401, a w IV. 3717 nauczycieli, t. j. razem 4392 nauczycieli.

Przytoczone cyfry wykazują niewątpliwie znaczny postęp w kierunku podwyższenia płac nauczycieli ludowych. Mimo to zwolennicy dalszego podwyższenia płac wytaczają na poparcie swych wniosków argument że w innych krajach państwa lub za granicą nauczyciele są lepiej dotowani, niż u nas. Otóż, pominąwszy fakt, że zamożność innych krajów monarchii jest większa, a obciążenie podatkowe znacznie mniejszem, niż u nas, wystarczy nadmienić, że są kraje i państwa, w których minimum płacy nauczyciela, lub nauczycielki stałej nie jest wyższe, niż w Galicyi. Tak n. p. w Tyrolu, Istryi, Vorarlbergu wynosi 800 i 600 K., a we Włoszech, niektórych kantonach Szwajcaryi, na Węgrzech, w niektórych guberniach Rosyi i w Hiszpanii jest znacznie niższe, tak, że Galicya stoi co do wysokości płac nauczycieli niejako pośrodku.

Budżet krajowy nie pozwala na podwyższenie płac nauczycielskich w szybszem tempie. Podnoszone teraz żądanie, aby te płace zrównano z poborami urzędników państwowych trzech najniższych rang, dowodzi tylko, że autorowie tego postulatu nie mają najmniejszego pojęcia o tem, coby kosztowało takie podwyższenie płacy. Według przybliżonego obliczenia, pochłaniałoby ono rocznie prawie 20 milionów koron, a więc wymagałoby podwyższenia krajowego dodatku do podatków o 140 procent!

O takiem obciążeniu się nowymi podatkami nam dziś poprostu myśleć nie wolno. Nie wątpimy, że ci, którzy nie mają najmniejszego pojęcia o finansowym rezultacie żądania, iżby płace nauczycieli były zrównane z płacami urzędników państwowych, a jak najlepiej życzą nauczycielom, chętnie na różnych zgromadzeniach będą popierali owo żądanie. Lecz w sprawach publicznych niedość być życzliwym, trzeba jeszcze być sumiennym i rozważnym. Trzeba na owych zgromadzeniach kwestyę tak stawiać: Czy od każdej korony, którą płacimy przy podatkach na rzecz kraju, mamy płacić jeszcze półtorej korony wyłącznie na podwyższenia pensyi nauczycieli ludowych? Jeżeli kwestya będzie tak postawiona, to niewątpliwie każdy odpowie: „Nie możemy płacić, bo nie mamy!“

Większość nauczycieli zna sytuacyę finansową kraju, z nią się liczy i rozumie, że trzeba „datek ofiarny z własnych pragnień złożyć na ołtarzu wspólnego dobra kraju“.

Co i o czem piszą.

Czas otrzymał z Poznania list, przedstawiający dokładnie sytuacyę, jaka obecnie panuje w W. Ks. Poznańskiem. Z listu tego podajemy najbardziej charakterystyczny ustęp:

Z rokiem 1902 — czytamy w *Czasie* — nastało przyśpieszone tętno w prześladowaniu polskiego żywiołu. Pierwsza ustawa kolonizacyjna pojawiła się w r. 1886, kiedy ceny zboża spadły bardzo znacznie i spodziewano się licznych bankructw polskich właścicieli. Nowe prawa z r. 1902 wtórują znów przełomowi w produkcyi buraków, która była dotąd głównem źródłem dochodów obywateli poznańskich. Ostatnie te wnioski antipolskie postawiono, jak wiadomo, nadzwyczaj pośpiesznie, bez należytych motywów, ani przygotowania. W tym pośpiechu dopatrzono się słusznie natchnienia samego cesarza, który raz uznawszy hakatę, odrazu na jej czele stanąć postanowił.

Najniemiłościwsze jego rządy znaczą się tedy od pewnego czasu w Poznańskiem dobitnie. Ciekawym jest stan tej prowincyi, która czeka na swego monarchę i pewną jest, że usłyszy z jego ust same gromy i obelgi w stylu malborskim. Cofnięcie się Polaków od udziału w tych uroczystościach było podyktowane najprostszem uczuciem godności; nie jest sztuczną demonstracyą, lecz objawem naturalnym i dlatego tak zupełnie jednozgodnym. Indywidua, któreby może na wyrywki zechciały się z pod tego wyłamać, nie zasługują na uwagę, a pięciu palców nie potrzeba, aby się ich dorachować.

Ciche, godne cofnięcie się okrzyczały gazety za wyskok polskiej buty. Bardzo im ono było nie na rękę. Charakterystycznem jest, że p. Bitter i inni łudzili się, iż będzie inaczej i pragnęli gwałtownie udziału Polaków. Muszą oni mieć dziwne wyobrażenie o godności narodowej i osobistej. Znamy nieco działania zakulisowe w tym względzie. Starano się wmówić w Polaków, że cesarz przemówi w Poznaniu w łagodzącym tonie, nie dawano jednak oczywiście na to żadnej gwarancyi; przypominano Polakom, że będą „gośćmi“ cesarza, który wobec gości zachowa miarę i uprzejmość. Kiedy te argumenty niczego nie dokazały, zaczęto grozić, iż gromy słów i czynów spadną na winowajców. P. Bitter doprowadził ludność Księstwa do strasznego rozgoryczenia swem postępowaniem, a potem chciał, aby ofiary stanęły wraz z katami w idyllicznym nastroju przed panującym! Mieliśmy się ukazać jak gladyatorzy... *morituri te salutant*... ku większej chwale polityki p. Bittera i ku większemu uświetnieniu obchodu.

Życie wśród takich warunków ciężkiem jest nad miarę; buduje i krzepi praca wytrwała społeczeństwa, siła niespożyta naszego narodu, hart chłopa, który moralnie i materyalnie ogromnie się podnosi. Izba uchwaliła teraz aż ćwierć miliarda marek, aby ziemię obłożyć państwowym znakiem i usunąć z przed polskiego nabywcy. 150 milionów przeznaczono na nabywanie domen. Było to pewnem przyznaniem, że dzieło kolonizacyi nieświetnie się rozwija; trzeba było więc pod innym znakiem ziemię unieruchomić w niemieckiem ręku I wątpić nie można, że w najbliższych czasach całe szmaty ziemi przejdą do kategoryi domen, szczególnie i przeważnie z rąk właścicieli niemieckich. Już dzisiaj prowadzą się na wszystkie strony układy w tym celu. A tymczasem polskiemu chłopu robią przy jego nabytkach tysiączne trudności, nie dają konsensów na budowę domu lub gumna i dopiero uciążliwe procesy muszą zwalczać to administracyjne bezprawie.

W ostatnich czasach rozeszła się pogłoska, że pobyt cesarza w Poznaniu będzie miał czysto wojskowy charakter. Może wpłynęły na to postanowienie głosy prasy hakatystycznej, które prawiły o zamachach, knowaniach ze strony polskiej, aby tem motywować nowe środki represyi. Od dawna traktuje rząd ten kraj, jako ognisko buntu i rewolucyi; cesarz wjechałby do stolicy na czele hufców, jako Wilhelm zdobywca i poskromiciel buntowników. Będzie to tryumf i łatwy i nadzwyczaj tani; wjazd zbrojny do miasta, które się zagarnęło przed wiekiem, najlepszym będzie dowodem, jak mało się je zdobyło. Komu to ma zaimponować? Pytanie to musimy sobie postawić, jak stawialiśmy je sobie w Księstwie wobec niektórych niewczesnych demonstracyj grunwaldzkich w Galicyi. Co one miały za cel? Czy miały obudzić nienawiść do Prusaków? O to lepiej i skuteczniej postarali się i starają sami Prusacy. Czy też stwierdzi naszą siłę? Hałas i demonstracye, tryumfy retrospektywne ani siły nie dowodzą, ani przymnażają. A więc gdzie cel i jaki? Zadawaliśmy sobie to pytanie w Księstwie, patrząc na spokój i godność tego społeczeństwa wielkopolskiego, pracowitego i twardego, a więc wolnego od wszelkiego krzykactwa, które rozluźnia i miękczy, zamiast żeby tworzyć i budować.

Strejki rolne.

Strejki coraz bardziej się zaostrzają. Z jednej strony zuchwalstwo bastowników, zdemoralizowanych już bezrobociem, wywołuje wciąż awantury — z drugiej strony sytuacya ziemian coraz groźniejsza, bo czas na żniwa najwyższy. Wprawdzie dbając o plon w polu, postarali się oni niemal wszyscy o zamiejscowych robotników, cóż kiedy miejscowi niedopuszczają przybyszów do roboty, a opieka władz słaba. Dobrze się tedy stało, że krajowa dyrekcya żandarmeryi wezwała telegraficznie wszystkie posterunki żandarmeryi w zachodniej Galicyi, by wysłały żandarmów do powiatów, objętych strejkiem w Galicyi wschodniej. Oby tylko nie było za późno.

Za późno np. prokuratorya lwowska skonfiskowała broszurę agitacyjną Budzynowskiego pod tyt. „Chłopska polityka“. Książka ta dotychczas została już rozrzuconą w kilkunastu tysiącach egzemplarzy i odniosła swój skutek, a jak jest zjadliwą, świadczy np. taki wyjątek z niej, nawołujący chłopów do solidarności strejkowej: „Gdyby przypadkiem ogień objął chatę włościanina gwałcącego solidarność strejkową, nie należy pożaru gasić, aby mienie takiej parszywej owcy poszło z dymem!“

Do czego dochodzi rozpacz chłopów strejkujących na widok sprowadzonych innych robotników, o tem świadczy najlepiej świeże zajście w pow. borszczowskim w Szerszeniowcach, majątku p. Weissglasa. To niezwykle charakterystyczne zajście tak opisuje korespondent *Przedświtu*:

W sobotę przedpołudniem komisarz starostwa Mühlner, który przybył do Szerszeniowiec, postanowił przełamać opór chłopstwa zgromadzonego z okolicznych wsi na pomoc strejkującym i wyprowadził w pole barabów, sprowadzonych przez p. Weissglasa z Bukowiny. Pół kompanii wojska, 20 żandarmów konwojowało pochód robotników z dworu na pole. Kilka tysięcy chłopów przypatrywało się mu w milczeniu, wysławszy na pierwszy ogień baby i dzieci. Te w liczbie paruset do tysiąca (z całej okolicy) rzuciły się na żołnierzy i żandarmów, chwytały ich i obejmowały za nogi, rzucały się co chwila na ziemię, utrudniając pochód krzykami, prośbami i wymyślaniami. Żołnierze je odtrącali, uwalniając siebie i broń z ich objęć. Naraz na kilkadziesiąt kroków przed wąską uliczką, którą droga prowadzi, zrywają się, jak na dane hasło, wszystkie baby i dzieci i pędzą galopem przed pochodem. W uliczce kładą się pokotem jedna przy drugiej i na drugiej, tworząc barykadę z żywych, drgających ciał. Wojsko z robotnikami stanęło przed żywym wałem. Rozpoczęło się uprzątanie przeszkody, walka, szamotanie się z każdą z osobna. Przodem w pochodzie szły, i pierwsze na żołnierzy rzucały się, kobiety ciężarne. Odsłaniały łona i wołały: „Kołyt!“ Jednemu chłopu z Oleksiniec, który zatarasował drogę oficerowi, tenże jednym zamachem szabli, obciął ucho. Przeszkodę usunięto i ruszono dalej. Aż oto, przy moście na Serecie i Młynówce znowu zawrzała walka. Oba te mosty zaczęli bastownicy rozbierać, ażeby nie dopuścić pochodu na pole, a może, aby odciąć wojsku odwrót do Tłustego, mniemano bowiem, że stamtąd mają nadejść posiłki. W czas jednak jeszcze spędzono ludzi z mostów; mosty naprawiono i robota odbywała się w polu przez cały dzień.

Właściciel Szerszeniowiec, Weissglas, z jednej strony, a chłopi z drugiej, prosili ruskiego proboszcza X. Gila, by ich pogodził. X. Gil zaproponował jedenasty snop koszony, dziesiąty żęty, względnie koronę dziennie. Te propozycye wywołały oburzenie. „Zaprzedałeś nas żydowi — wołano — idź do bożnicy!“ Wymyślano mu. Sypały się na niego złorzeczenia. Tłum ogromny z kobietami na czele, ruszył na plebanię za księdzem. W nocy strzegło go wojsko. Wobec pogróżek, że nie puszczą go do cerkwi, X. Gil nabożeństwa nie odprawił. Chłopstwo na niego rozjuszone, że dawał im czytać broszury o strejku i artykuły *Diła* o sukcesach strejkujących w Tarnopolskiem, a teraz zamiast szóstego snopa, śmiał zaproponować im jedenasty.

Zresztą w pow. borszczowskim spokój z wyjątkiem Szerszeniowiec i Filipkowiec. W Oleksińcach 200 robotników w polu, z tych tylko jeden miejscowy. W Bilczu strejk w sobotę się zakończył.

W powiecie zaleszczyckim, gdzie wszystkie wsie strejkują, stoi wszędzie mnóstwo wojska. Punktem centralnym dla wojska jest Tłuste. Ale i włościanie strejkujący zorganizowani są poniekąd na sposób wojskowy. Wszystkie gromady pozostają wciąż z sobą w kontakcie. Każdy chłop wie o ruchach wojsk. Jakby telegraficznie otrzymują wszelkie szczegóły, w którą stronę wysłane zostały patrole i t. d. Agitatorowie, przebrani za chłopów, uwijają się między ludem. Strejk przybiera charakter coraz bardziej złośliwy. W Worwolińcach, u p. Skólskiego, pięć nocy z rzędu zgromadzeni około dworu chłopi wyją, krzyczą i spać nikomu nie dają, dla wywołania strachu. Państwo Skólscy leżą obłożnie chorzy. Lud, przeważnie świątecznie ubrany, hula i bawi się po wsiach i zdaje się być głuchym na perswazye władzy i dworów.

Jak już donieśliśmy, w majątku hr. Mieczysława Pinińskiego mimo usiłowań i właściciela i radzcy namiestnictwa p. Piwockiego, nie przyszło do zgody, chociaż dawano już 9ty snop żyta, a 10ty pszenicy. Wobec tego hr. Piniński postanowił sprowadzić do żniw Mazurów z zachodniej Galicyi. Byli oni już zgodzeni za 70 ct. dziennie, całe utrzymanie i koszta podróży, przygotowali się do odjazdu, ale panuje obawa, by ich chłopi ruscy nie napadli. Bastownikom zapowiedziano przyjazd Mazurów i ostrzeżono ich, by nie stawiali przeszkód, na co oni odpowiedzieli pogróżką: „Ha! budemo widły“. Wobec tego Mazurzy będą pracowali pod silną asystencyą wojskową. Ostatecznie przyszło do zgody w Koszyłowcach i Lisowcach, ale czy na długo? Wszak bastownicy już raz zerwali ugodę.

W pow. brzeżańskim jeden z dworów chciał zebrać z pola byle co i już zgadzał się na 6sty snop. Wtedy zażądano 4go snopa. Starosta Veltze z urzędnikami od tygodnia jeździ niezmordowanie od wsi do wsi i nakłania do zgody, ale perswazye nie pomagają. Po wsiach rozesłano 2 bataliony strzelców, 3 szwadrony konnicy i 1 kompanię piechoty. Dalsze oddziały nadejść mają z Czerniowiec. Ze strony rządu koniecznie są energiczne zarządzenia, gdyż wzrastający z dniem każdym strejk rolny przeobraża się w nienawiść ku dworom.

Ruscy studenci, przebywający tu na wakacyach, zawiązali tu komitet strejkowy, który ma służyć chłopom poradą. Jednego z nich, Konczewicza, aresztowano.

Do strejku przyłączyły się wsie Dryszczów, Wierzbów i Leśniki.

W pow. tarnopolskim strejk w Nastasowie trwa dalej. P. Serwatowski sprowadził robotników z przemyślańskiego; pracują oni pod ochroną bagnetów. Nastasowski proboszcz, Rusin, widząc, że dalszy strejk zrujnuje włościan, nakłaniał ich z ambony do zaprzestania strejku, ale naprózno.

Od dwóch dni każdy przybywający do Tarnopola pociąg przywozi robotników Mazurów i Hucułów, którzy albo jadą kolejami lokalnemi dalej, albo wysiadają tutaj i transportowani są furami na miejsce przeznaczenia. Faktem jest jednak, że sprowadzony obcy robotnik liczy się już na tysiące, a strata miejscowej ludności roboczej na setki tysięcy.

W pow. buczackim strejkujący lud zachowuje się dość spokojnie, ale zleniwiał zupełnie. Chłopi nawet własnych łanów nie żną. Na 5-milowej przestrzeni od Buczacza do Koropca zaledwie kilkunastu żeńców przy pracy. Z poza płotków widać włościan śpiących koło swoich domostw, a tu i ówdzie w małych grupach stoją koło drogi i radzą. Mowa tylko o snopach i biedzie. Kobiety szczególnie zainteresowane są tą sprawą. Dziatwa zabawia się gapieniem na wojsko. Z rana obchodzą kobiety dworskie pola dla przekonania się, czy kto nie robi. W Skomorochach usiłowali włościanie powstrzymać służbę dworską od pracy. Najpierw prosili fornali, aby im „nie psuli“, a potem poczęli wyrywać z rąk narzędzia gospodarskie. Po perswazyi odeszli spokojnie. W Sokole wyszło kilku żeńców do roboty na dworskie pola, ale bezrobotni przysłali kobiety i te wyprosiły, że żeńcy odeszli. Wogóle kobiety grają główną rolę, bo według przekonania włościan, „kobietom nic nie zrobią“.

Załagodzenie bezrobocia o tyle trudne, że wogóle nie chcą włościanie niczego. Nie idą do roboty i na tem koniec, a choć się zgodzą, to i tak do roboty nie idą. Np. w Porchowie właściciel poseł Cielecki ofiarował im już siódmy snop, zrana przyszli do pracy, ale po południu, nie podawszy żadnych przyczyn, już nie przyszli do roboty. Formułka „jak inne gromady się zgodzą, to i my“, powtarza się wszędzie. Zażegnać strejk mogliby tylko księża ruscy jakiemś oświadczeniem, w cerkwi złożonem, albowiem najwidoczniej buczaccy chłopi, leniwi i ciemni, naiwnie wierzą, że to cesarz nakazał strejk i oczekując, że „coś“ wielkiego za to dostaną, obawiają się to „coś“ utracić. Tak są oni obałamuceni, że nie wiedzą, już, czego chcą; żądają np. 6-go snopa, a sami przyznają, że już 9-ty snop byłby dostateczną zapłatą, bo urodzaje, zwłaszcza pszenicy, prześliczne. Żyta już się sypią i za tydzień nie będzie co zbierać.

Z pow. trembowelskiego donoszą, że tam strejk przygasa. Pomału wraca podniecony lud do pracy. Czas ostateczny, bo zboże już miejscami z kłosa opadać poczyna, a urodzaje niebywałe. Strejk objął bez mała cały powiat. Znamienny objaw, że gminy rdzennie polskie nawet nie objawiły chęci do strejku. Do wyjątkowych tych gmin należą Łoszniów, Boryczówka, Krowinka, Podhajczyki i Trembowla. Cały ubiegły tydzień miasto przykry przedstawiało widok: tłumy włościan, obałamuconych rzekomem rozporządzeniem cesarskiem, wałęsały się po mieście, podając chętnie ucho podszeptom licznych agitatorów. Żandarmerya uwijała się wśród tłumów, często nieproszonych agitatorów aresztując. W budynku starostwa zgiełk, pełno zafrasowanych twarzy obywateli, dzierżawców, przedsiębiorców. Ten z prośbą, ten z żażaleniem. Każdy szukał tu pociechy i pomocy. Z powiatu co chwila nadbiega posłaniec; tu ludność nie dopuszcza obcych żniwiarzy, tu znów jednemu dzierżawcy 52 fornali w nocy od służby zbiega, tu znów snopy na polu rozrzucono, tu kogoś pobito. Taktowność i energia starosty p. Kruszyńskiego zapobiegła wielu awanturom.

W Kobyłowłokach właściciel sprowadził do roboty 38 Bojków. W Młyniskach przyszło do zgody. Dano chłopom 60 ct. dziennie, a nadto pozwolenie na zbieranie w lesie grzybów, jagód i chrustu. Także w Strusowie przyszło do zgody.

W pow. husiatyńskim natomiast strejki rolne coraz groźniejsze przybierają rozmiary, zwłaszcza w Sidorowie, w Wasylkowcach i Tłusteńkiem. W Bossyrach, dzięki energii tamtejszego proboszcza X. Matkowskiego, spokój zupełny, a chłopi rozpoczęli żniwa. Również w Horodnicy i Postołówce strejk zażegnany. Mimo wysiłków starosty Dültza, który nie szczędził trudów, by porządek i spokój przywrócić, chłopi strejku nie zaprzestają, a liczba aresztowanych z każdym dniem wzrasta.

W pow. złoczowskim w Pietrzycach w skutek doniesienia gr.-kat. proboszcza aresztowano akademika Taniaczkiewicza za podburzanie. W Krasnem stanęli do pracy obcy robotnicy, a miejscowi namawiają ich wciąż do strejku.

W pow. przemyślańskim pokłóciły się ze sobą dwie gminy Gliniany i Zamieście o to, kto będzie miał pierwszeństwo zbierania w pańskim lesie chrustu i gałęzi. Obie te gminy dopiero co zaprzestały strejku i teraz toczą spór o przyznane im przez dwór ustępstwa.

P. Bohdan zawarł ugodę nietylko w Zadwórzu, ale i w Połonicach i Bogdanówce. W Zadwórzu jednakże wojsko jeszcze pilnuje porządku. Za to w Milatynie strejk jeszcze trwa. Rokowania prowadzi tam komisarz starostwa p. Stanisławski.

W powiecie zbarazkim właściciel Klebanówki p. Tadeusz Fedorowicz zebrał ziemian na naradę w Zbarażu, na której uchwalono sprowadzić obcych robotników. *Diło* uspokaja swoich czytelników chłopów tem, że „chodyt czutka“ (pogłoska), iż Mazurzy nie tacy straszni, bo już „zwąchali się z naszymi“ w Hnilicach i „grymasują“. To samo pismo z ubolewaniem notuje fakt, że ludzie z Tarnopolskiego psują wszędzie bastownikom interes, bo najmują się do dworskich łanów, że widocznie komitet strejkowy tarnopolski pojechał na wakacye, że wreszcie do Czernichowiec „wygania“ codziennie na dworski łan po kilkudziesięciu ludzi polski ksiądz z Łozowy.

To samo pismo na pocieszenie włościan zapewnia, że wszędzie gdzie sprowadzono hucułów lub wogóle zamiejscowych żeńców włościanie „namówili“ ich do cofnięcia się. Donosi ono również z pewnym tryumfem, że w paru miejscowościach zastrejkowały polskie gminy, np. w Hanaczowie (pow. przemyślańskiego) Mazurzy z folwarku, należącego do OO. Franciszkanów.

Bardzo niezadowolone jest *Diło* z wieści, które nadchodzą ze skałackiego. I tak donosi ono: Wieś Kołodziejówka nawet nie strejkowała, bo właściciel tamtejszy jeszcze przed żniwami wytoczył na pole beczki wódki i piwa, a ludzie złakomili się, pognali tam, zapili sprawę i robią po staremu na łanach. W Soroce aresztowano 10 komitetowych. — Polscy xięża Piotrowski i Głowiński nakłaniają ludzi z ambon do zaprzestania strejków. Za ich wpływem robotnicy z Chłopówki wyruszyli na łany w Soroce, tak, że Soroczanie musieli się zgodzić na 10-ty snop, a nie na 8-my. W Kaczanówce wystąpił przeciw strejkowi z ambony polski xiądz Juszczak.

Diło oznajmia, że „narodny komitet“ wydał już na strejki 1.000 K. i wzywa tych ruskich chłopów, którzy wskutek strejków uzyskali lepszą płacę, aby dawali teraz pieniądze na fundusz strejkowy.

---

4)

Z literatury chińskiej i japońskiej.

(Ciąg dalszy)

W tej wielkiej rozprawie o naturze istotnej człowieka wziął także udział filozof Yang-tse, który twierdził, że zarówno dobro jak i zło tkwi w rdzeniu natury ludzkiej i że mądrość zasadza się na wyzyskaniu pierwiastków dodatnich człowieka. Zresztą Yang-tse wyznawał pewnego rodzaju pessymizm, złagodzony kwietyzmem rezygnacyjnym. Życie podług niego, jest krótsze, aniżeli mniemamy, nie biorąc pod uwagę tego, w jaki sposób ono upływa. Życie choćby stuletnie redukuje się do drobnostki, jeżeli policzymy chwile bezużyteczne lub nieszczęśliwe, których w życiu jest najwięcej. Stan bezświadomy pierwszej młodości, który się ponawia na starość; godziny stracone podczas snu, a nawet podczas czuwania, liczne chwile spędzone w niepokoju, smutku i cierpieniach, wszystko to zmniejsza życie stuletnie do dziesięciu lat życia rzeczywistego a i te lat 10 spędza się nie zawsze podług własnych pragnień i z dostatecznem dla siebie zadowoleniem. Dlatego Yang-tse zaleca w życiu trzymać się zasady, znanej nam pod nazwą epikureizmu, używać jak najwięcej, nie troszczyć się o żywot pozagrobowy, a skoro nadejdzie chwila ostatnia, przyjąć śmierć z obojętnością. Yang-tse nie zadowalając się teoryą samą, usiłuje wzmocnić ją przykładami historycznymi. Podług niego najsławniejsi mędrcy starożytności wiedli życie napojone goryczą. Po śmierci — pisze on — wprawdzie stali się sławni przez 10.000 pokoleń, lecz sława taka bynajmniej nie jest pożądana. Składano cześć ich zasługom, ależ oni o tem nic nie wiedzą! Sława jest dla nich tak korzystna, jak dla kloca. Natomiast najwięksi zbrodniarze, tyrani i despoci używali za życia rozkoszy najrozmaitszych, zaspokajając wszystkie swe pragnienia. Po śmierci wprawdzie pamięć ich była przeklętą, ależ oni nic o tem nie wiedzą!

Jednym z najtęższych umysłów z epoki po Laotsem był Czuangtse, który na tle idealizmu Laotsego zwalczał materyalizm Konfucyusza i jego manię dzielenia wszystkiego na zasady przeciwstawne i pojęcia sprzeczne. Podobnie jak Laotse dowodził, że cnota człowieka powinna być bierna nie czynna, a szczęście zasadzał na bezczynności.

Szczęściem doskonałem — pisze on — jest brak szczęścia, sławą doskonałą, brak sławy. Wygląda to na paradox — wiem o tem, bo tych sprzeczności nie można pogodzić ze sobą w naszym świecie podksiężycowym, niemniej jednak w bezczynności pogodzenie to jest możliwe. Szczęście doskonałe możemy osiągnąć tylko przez niedziałanie. Bo rozważmy. Niebo nic nie robi, a przecież jest jasne, ziemia nic nie robi, a trwa w spokoju, a oto z nieczynności tych dwu pierwiastków pochodzą wszystkie przekształcenia rzeczy i nieskończona rozmaitość zmian w rzeczach ma źródło swoje w niedziałaniu. Ale któż z ludzi może osiągnąć ten ideał!

Na innem zaś miejscu daje filozof taki praktyczny przykład swych zasad:

Gdy umarła mi żona, przyszedł Hi-Tsu mnie pocieszać. Spostrzegłszy, że siedzę na ziemi z nogami wyciągniętemi pod kątem prostym i śpiewam, przygrywając sobie, zawołał: Nie uronić łzy nad ciałem żony jest rzeczą bardzo naganną, ale grać i śpiewać po jej śmierci — to jest nawet oburzające! Bynajmniej — odparłem. — Gdy umarła mi żona, zrazu byłem zgnębiony jej śmiercią; rychło jednak przypomniałem sobie, że ona przed urodzeniem już istniała w świecie poprzednim bez kształtu, a nawet i bez substancyi; że dopiero gdy z jej duchem połączyła się materya i kształt przyjęła, nastąpiło jej urodzenie. Teraz, wskutek dalszej zmiany, żona umarła, przechodząc z jednej fazy w drugą, tak jak po wiośnie następuje lato, po lecie jesień, po jesieni zima. Gdybym więc dziś, skoro ona ułożyła się do snu wiecznego, płakał nad jej stratą i zawodził, byłbym głupcem, nie znającym praw naturalnych. To też śpiewam.

Wątpimy, czy dużo się znajdzie, którzyby swój żal ukoili pod wpływem takich perswazyi chińskiego filozofa.

Dzieła Czuang-tsego cechuje oryginalność myślenia obok różnych dziwactw. Sinologowie zachwycają się zwłaszcza jego „Księgą o nagrodach i karach“, która zawiera obok subtelnych rozróżnień, dotyczących natury ludzkiej w ogóle, także niektóre uwagi, charakteryzujące specyalnie Chińczyków. Oto kilka wyjątków:

Grzechem jest: wiedzieć co dobre i nie spełniać go; zwalać swe zbrodnie na innych; przeszkadzać ludziom w wykonywaniu rzemiosł; wypędzać owady z ich kryjówek i straszyć ptaki uśpione lub niszczyć ich gniazda; pragnąć cudzej krzywdy i unicestwiać zasługi innych; narażać innych na niebezpieczeństwo dla ocalenia własnego; zdobywać zyski kosztem bliźnich; rzucać dobro publiczne dla pobudek prywatnych; przywłaszczać sobie talenty innych; ukrywać przymioty bliźnich a ujawniać ich wady; zdradzać tajemnice cudze; dać się powodować gwałtowności swego charakteru, oraz imponować ludziom potęgą swoją; uniknąć szczęśliwie kary i nie wstydzić się swoich zbrodni; przywłaszczyć sobie dobrodziejstwa innych i zwalać na nich swe błędy; wprowadzić innych w nieszczęście swoje i sprzedawać im złe swoje czyny; kupować pochwały kłamliwe; ukrywać serce wiarołomne; korzystać z przewagi swojej dla gnębienia ludzi; pragnąć wygnania z kraju ludzi sławnych i zasłużonych; porywać tajemnie piękności cudze; pragnąć śmierci swych wierzycieli; nienawidzieć i przeklinać tych, którzy nie chcieli spełnić żądań naszych; niepowodzenia ludzi przypisywać ich wadom; widzieć w innych zdolności i talenty a przeszkadzać ich rozwojowi; ukryć wizerunek człowieka, żeby nań sprowadzić zmorę we śnie; zachować nienawiść dla swego nauczyciela; przerażać ludzi trwogą i grozą; wyszukiwać starannie błędy u podwładnych, żeby się znęcać nad nimi; wzniecać pomiędzy ludźmi kłótnie i procesy; słuchać swej żony (!!); zajmować się rzeczami bezużytecznemi; być niesprawiedliwym w swej miłości i w swej nienawiści; skakać przez studnię i przez ogniska; czynić wiele rzeczy tajemnych i nadzwyczajnych; spiewać i tańczyć pierwszego dnia księżyca lub ostatniego dnia w roku; płakać i pluć w stronę północy; wychodzić nocą nago; pluć w stronę gwiazd spadających; pokazywać palcem tęczę; patrzyć długo na słońce; zabijać bez powodu żółwie i węże.

Nie tylko ideę cnoty, ale i ideę prawdy wynosili filozofowie chińscy zawsze na piedestał. Oto, co mówi o niej filozof Czeu-ce:

Prawda działa bez wysiłku, przez siebie samą. Kto bierze rozbrat z błędami, staje się mędrcem, a to jest szczęście największe. Myśleć — to znaczy zgłębiać, a rozważanie głębokie wytwarza świętość. Kto zgłębił rzeczy ciemne, przenika wszystko, a to pochodzi z rozważania. Toteż rozważanie jest podstawą usiłowań świętego, jest przyczyną szczęścia.

Następujący zaś aforyzm charakteryzuje wiarę tego filozofa w zaraźliwą potęgę cnoty:

Gdybyśmy umieli przez dzień jeden panować nad sobą i przestrzegać przepisów słuszności, cały świat, drogą przykładu, powróciłby do dobroci.

Przeważna część filozoficznych dzieł chińskich pisana jest w luźnie połączonych ze sobą aforyzmach; naród ten wyrobił też w sobie zdolność wyrażania swych myśli w lakonicznej formie i dlatego posiada bogaty skarb przysłowi. Oto niektóre przysłowia chińskie:

Nieszczęście tylko temi drzwiami wchodzi, które mu otwieramy. — Miej zwyczaj pomyśleć trzy razy, zanim co zrobisz, a nie będziesz żałował swych czynów. — W czasie pogody noś parasol. — Kop studnię, zanim będziesz miał pragnienie. — Pływaj, trzymając nogę na lądzie. — Najprędzej wtedy błądzimy, gdy nam się zdaje, że znamy drogę. Ten tylko, kto nie ma słuszności u siebie, ma ją zawsze u innych. — Jeśli pragniesz wznieść się wysoko, oblecz ambicyę swoją w szatę pokory. — Grzeczność jedna przyjaciół, szczerość zniechęca.— Piękniej jest ocalić niewinność kosztem swej sławy, niż ojczyznę kosztem życia. — Przyjmij myśli swe jak gości, a traktuj pragnienia swoje jak dzieci. Miłość z samych oczu się składa, a żadne z nich nie jest dobre. — Jak woda na górach — tak zemsta nie osiada w wielkiem sercu. — Im się ma mniej pobłażania dla siebie, tem się jest pobłażliwszym dla innych. — Zbytek zwiększa potrzeby, a umiarkowanie przyjemności. — Kto się procesuje, ten wygrywa kota a traci krowę.— Kto dąży do doskonałości, będzie zawsze wyższy nad mierność, lecz kto tylko o mierności myśli, jeszcze niżej spadnie. — Najświetniejsze zwycięstwo jest tylko blaskiem pożaru. — Czuwaj nieustannie nad sobą, jak gdybyś stał nad brzegiem przepaści, jak gdybyś ciągle przechodził po moście wąskim i zamiataj śnieg przed swemi drzwiami, nie troszcząc się o drzwi sąsiada. — Nie używaj tych, których podejrzywasz, i nie podejrzywaj tych, których używasz. — Najlepiej ustrzeżesz tajemnicy, gdy jej nie powiesz. — Kto cię obmawia potajemnie, lęka się ciebie, a kto cię chwali w oczy, pogardza tobą. — Złoto zmusi nawet umarłych do mówienia — bez pieniędzy nie można nawet niemowom nakazać milczeć. — Ile razy otworzysz książkę, zawsze z niej skorzystasz. — Człowiek bogaty a głupi jest wieprzem zakłopotanym swoją słoniną. — Rozmawiając jedną noc z mędrcem, skorzystasz więcej, niż ślęcząc nad księgami przez lat dziesięć. — Żal jest wiosną cnót, bo kto kryje swe błędy, chce je popełniać jeszcze.

Kobieta w przysłowiach chińskich jest zwykle postponowaną, np.:

Tylko głupcy i kobiety nie przebaczają. Kobieta tak jest zawistna, że nigdy nie chwali bez obmowy. — Słowa mężczyzny idą prosto do celu jak strzała, słowa kobiety wachlarzowi dziurawemu są podobne. — Język kobiet jest ich mieczem, któremu nigdy rdzewieć nie dają. — Paszcza węża zielonego, żądło żmiji nie wydzielają trucizny prawdziwej; ona się znajduje w sercu kobiety. — Kiedy mężczyźni są razem, słuchają się, kobiety i dziewczyny przyglądają się sobie. — Kobieta nie może odpowiadać za żadne zbrodnie, odpowiedzialność cięży tylko na mężczyźnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Lwów 31 lipca.

Wiadomości urzędowe. Cesarz zamianował dyrektora kolei państwowych w Stanisławowie, p. Cezara Gérard Festenburga, posiadającego tytuł radzcy rządu, dyrektorem kolei państwowych w V klasie rangi i nadał mu tytuł radzcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Kongregacya maryańska pań w Kochawinie zostanie zawiązaną w sobotę dnia 2 sierpnia. W uroczystości weźmie udział X. arcybiskup Theodorowicz, który przybędzie do Kochawiny w piątek wieczorem. Proboszcz kochawiński, X. Trzopiński, prosi panie o jak najliczniejsze przybycie na uroczystość.

Z Tarnopola nam piszą: W ostatni wtorek rozegrał się tu skandalik, który wywołał w całem mieście wielką sensacyę. Oto obok kawiarni „Boulevard" spotkali się ze sobą pp. P. i K.; doszło między nimi do żywej wymiany słów, wśród której najważniejszym argumentem ze strony p. P. była laska. Dopiero interwencya akademika p. Kw. położyła koniec niemiłej sytuacyi. O ile dochodzą słuchy, epilogiem całej sprawy będzie pojedynek.

Wydzierżawienie łaźni Duchenskiego. Onegdaj spisany został kontrakt dzierżawy między gminą m. Lwowa a p. Danielewiczem, jako dzierżawcą. Umówiony czynsz dzierżawny wynosi 8.000 koron.

Komitet Wystawy jubileuszowej Towarzystwa politechnicznego zawiadamia wszystkich byłych wystawców, że dotychczas nie nadeszły jeszcze z ministeryum handlu wykazy przyznanych nagród. tj. pamiątkowych medali srebrnych i bronzowych, i że z tego powodu [illegible] jury. Skoro tylko z ministeryum handlu nadejdzie odnośne rozporządzenie, komitet nie omieszka bezzwłocznie podać go do publicznej wiadomości.

Do Krynicy w czasie od 21 do 26 lipca br. rodzin 826, osób 469.

Tragedya małżeńska rozegrała się wczoraj na ulicach Wiednia; bohaterem jej był lwowski rękodzielnik Drzazga i żona jego Wiktorya. Małżeństwo to było z woli Wiktoryi separowane; Wiktorya przyjęła obowiązki służbowe we Lwowie u pp. Karpów, a po kilku miesiącach przeniosła się wraz z nimi do Wiednia. Za żoną pociągnął tam i mąż, który podobno, mimo separacyi, kochać jej nie przestał i usiłował pogodzić się z nią. Wiktorya jednak o jakiejkolwiek zgodzie słyszeć nawet nie chciała. Zrozpaczony tem Drzazga zbliżył się wczoraj wieczorem na jednej z ludnych i ruchliwych ulic do żony i błagał ją jeszcze o zgodę; otrzymawszy jednak odpowiedź przeczącą, wyjął z kieszeni nóż i zadał nim żonie siedm ciężkich ran w piersi. Kobietę w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala, Drzazgę zaś natychmiast aresztowano.

O żydach poznańskich pisze wychodzący w Warszawie *Israelita*: „Smutny zaprawdę widok, gdy nienawiść rasowa wre na całej połaci polskiej pod berłem pruskiem. Żydzi zamiast drogę sprawiedliwą — o której mówi psalmista — obrać, [illegible]. Niepomni przeszłości, niepomni nakazów ogólno-ludzkiej etyki, o której modlitwy i przykazania głoszą, ku hakacie błagalnie wyciągają ręce i w jakimś, wprost dla nas niezrozumiałym bezwstydzie, ofiarują swe usługi chętne, by w pracy eksterminacyjnej brać udział. Wstrętne pożądanie okruchów ze stołu pańskiego, usługi judaszowe, następstwo sprzedawczyków... Gdy czytam i słyszę owe *fałszywe* jeremiady żydów niemieckich, nie znajduję słów oburzenia i pogardy. [illegible] Żydzi w Księstwie podkreślają na każdym kroku swą „przynależność" do wielkiej gromady niemieckiej: toż położyli oni wielkie jakoby zasługi w pracy germanizacyjnej. [illegible] rzekł im: „Jud' — ich bin zufrieden" (żydzie — jestem zadowolony). Naiwni, którzy wierzą, że konserwatywna kamaryla zrzeknie się antysemityzmu swego na miskę soczewicy.

„Tkwi w tej polityce żydów poznańskich interes materyalny najpospolitszego gatunku. Chcieliby do żłobu być dopuszczeni, a gdy deszcz złoty funduszów gadzinowych przeznaczone prowincye zalewa, dłonie swe wyciągają bezwstydnie. Lecz junkrzy pruscy dzielą się niechętnie, tembardziej z żydem..

„Burżuazya żydowska grzęźnie w błotku narodowego liberalizmu. Nic dziwnego, że poetowie żydowscy [illegible] Witting rozwodzi się w Izbie panów o niebezpieczeństwie polskiem. Wstrętnem to jest i obrzydnem i kiedyś przyjdą żydzi poznańscy do przekonania, że judaszowa służba zatruty tylko owoc [illegible]".

Starożytny teatr w Orange we Francyi. Donieśliśmy swego czasu, że ten zabytek architektury klasycznej będzie odrestaurowany i że w nim urządzane będą przedstawienia tragedyi klasycznych. Roboty te obecnie już ukończono i dnia 9 sierpnia wśród wielkich uroczystości i przy licznym zjeździe literatów francuskich odbędzie się pierwsze przedstawienie. Odegrany będzie naonczas „Król Edyp" Sofoklesa, a po nim wystawione będą „Fenicyanki" Eurypidesa, w opracowaniu p. Rivollet.

Wodociąg apuliski. Rząd włoski stoi obecnie przed wielkiem, wspaniałem zadaniem, które pochłonie ogromną sumę. Chodzi tu o południowe Włochy, skarżące się ciągle, że są kopciuszkiem dzisiejszej zjednoczonej monarchii, o trzy prowincye: Foggia, Bari i Lecce, które od kilkunastu lat doprosić się nie mogą zaradzenia brakowi wody [illegible]. Parlament włoski, przed rozejściem się na ferye, uchwalił ustawę o wodociągu apulijskim. [illegible] ani jednej rzeki ani jednego potoku, [illegible] Dzieło ... [illegible] ... ustawy, zawiązana została spółka między rządem i trzema interesowanemi prowincyami. Rząd przyczynia się sumą 100 milionów lirów. Ogólne koszta budowy obliczone są wprawdzie na 136 milionów, ogólnie jednak przewidują, iż wydatki urosną do 200 milionów. Cała więc teraz trudność będzie, aby znaleźć sposób niezbyt ciężkiego przygniecenia owych 194 gmin wysokiemi wydatkami, jakie wodociąg za sobą pociągnie. Trudność nie lada, bo gminy nie są bogate.

Opakowanie soli. Od dość już dawna chodziły pogłoski, że Wydział krajowy, chcąc uczynić zadość życzeniom ogółu, ma zamiar wprowadzić opakowanie soli w papier, co uważane było za konieczność ze względów hygienicznych. Obecnie te dobre zamiary Wydziału krajowego wchodzą już w życie. Sam pomysł kartonów opakunkowych jest p. Al. Miziewicza, a przyrządza się tak: z arkusza papieru wycina się formę w kształcie płaszcza ściętego ostrosłupa, który to płaszcz na dolnej i na górnej swojej krawędzi jest prostopadle do obwodu poprzecinany, tak, że te odcinki dają się wygodnie po kolei zawinąć na głowie i na podstawie topki. Boki, głowa i podstawa zeszyte są drutem. Na kartonie wybite są za pomocą odpowiednich klisz i pras napisy, wskazujące, że skarb jest wytwórcą soli, a kraj organizatorem jej sprzedaży; oprócz tego naznaczona jest cena soli w drobnej sprzedaży. Kartony te wyrabia kołomyjska fabryka kartonaży, założona z pomocą krajowego funduszu solnego, zatrudniająca około 100 ludzi, w jednym dniu bowiem potrzeba wyprodukować 165.000 kartonów, odpowiednio je zapakować i rozesłać do salin, gdzie się znowu odbywa opakowanie soli zaraz po jej wyprodukowaniu, tak, że w magazynie salinarnym sól już stoi opakowana. Sól topkowa jest zatem obecnie, bezpośrednio od chwili jej wyprodukowania, ochronioną od wpływów zewnętrznych.

Opakowanie topek soli w gotowe już kartony odbywa się przy pomocy maszynki pomysłu dra Stanisława Miziewicza, kierownika krajowego biura solnego. Topkę wrzuconą w karton wstawia się w maszynkę, poruszaniem nogi zamyka się dziesięć małych dźwigni, u których każda po kolei zamyka i przyciska do topki poprzecinane końce kartonu, następnie przyciska się umieszczone nad topką szczypce, które wszystkie te końce zeszywają płaskim drutem. W kilku sekundach jest topka zapakowana.

Przyjemnie jest nam podać do wiadomości naszych czytelników, że przyrząd ten cały skonstruowany został w kraju. Fabryki lipskie, których specyalnością jest produkcya maszyn do szycia drutem i które cały świat niemi zaopatrują, oświadczyły, że zadanie, jakie im przed kilkunastu miesiącami w imieniu zarządu sprzedaży soli p. Miziewicz przedłożył, jest nie do rozwiązania. Tymczasem z pomocą bardzo zręcznego, młodego mechanika, p. Boby, zdołał kierownik biura solnego, nie zrażając się trudnościami, skonstruować maszynkę i wyprodukować ich 40 w utworzonym do tego celu warsztacie. I stała się rzecz bardzo miła, tj. że sól krajowa pakuje się w maszynkach w kraju skonstruowanych i wyrabianych, a nie w przyrządach obcego pochodzenia.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 14, w poł. + 20 R. Bar. 770. Spada. Pogodnie.

Myśli.

Geniusze nie mają przyjaciół; na szczytach panuje samotność.

Poeci to ludzie dojrzali, którzy zachowali wzrok dziecka.

Zwierzenie od niedyskrecyi dzieli tylko odległość ucha od ust.

Tolerancya jest jedną z najrzadszych cnót; pierwszy popęd, a nawet i drugi każe nam nienawidzieć każdego, który myśli inaczej, niż my.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek po raz 1szy „Azya Tuhaj-beyowicz" sztuka w 4 akt. przerobił z powieści Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski" J. N. Popławski. — W piątek po cenach zniżonych po raz 3ci i ostatni w tym sezonie „Balon do kierowania" krotochwila w 3 aktach Emila Norini i Er. Bauma. — W sobotę po cenach zniżonych po raz 2gi „Intryga i miłość" tragedya w 5 akt. Fr. Szyllera. — W niedzielę po raz 2gi „Azya Tuhaj-beyowicz".

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 30 lipca.

(Z) W Berlinie był dziś bardzo znaczny spadek walorów górniczych. Powodem jego było ogłoszenie wielce niekorzystnych bilnansów dwóch wielkich przedsiębiorstw, tj. towarzystwa bochumskiego i harpeńskiego. Dochody bochumskiego towarzystwa zmniejszyły się w porównaniu z rokiem poprzednim o 3 miliony marek, skutkiem czego akcyonaryusze otrzymają w tym roku tylko 7% dywidendy, zaś w roku ubiegłym otrzymali 13½%; bilans zaś towarzystwa harpeńskiego pogorszył się o przeszło 6 milionów marek i wykazuje nadwyżkę zysku 14milionową, akcyonaryusze zaś otrzymają dywidendę o 2% mniejszą, tj. 10%. Zniżkowa tendencya walorów górniczych przeniosła się z Berlina także na nasz targ, który stał się do tego stopnia czułym, że wystawienie na sprzedaż malutkiej partyi kilkudziesięciu sztuk alpinów wystarczyło, aby obniżyć ich kurs o 5 koron.

W akcyach kolejowych natomiast silna tendencya utrzymała się dziś od początku do końca, a kursa podniosły się. Żniwa węgierskie zaczynają w całej pełni oddziaływać na targ tych papierów, pokazuje się bowiem, że są one znacznie lepsze, niż szacowały je urzędowe sprawozdania węgierskiego ministeryum rolnictwa. Mocno intrygowała spekulantów pogłoska, że jeszcze w tym tygodniu odbyć się ma nowa konferencya ministra kolei żelaznych z p. Taussigiem w sprawie upaństwowienia Staatsbahnu.

Giełda paryska wciąż jest zaniepokojona, a kursa spadają. Za pretekst do dzisiejszych znacznych sprzedaży posłużyły pogłoski o wrzekomem pogorszeniu się stanu zdrowia króla angielskiego.

Na specyalną wzmiankę zasługuje dzisiejsze znaczne podniesienie się cen spirytusu. W Pradze płacono za spirytus kontyngentowany 39 40—40, a więc o 80 halerzy więcej, niż wczoraj. Powodem tej zwyżki jest brak gotowego spirytusu, bo ostatnimi czasy wywieziono z Galicyi dość znaczne ilości wódki do Węgier, gdyż kartel tamtejszy płacił lepsze ceny.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 678·25, węg. Zakł. kredyt. 713·00, Anglobanku 279·00, Unionbanku 533·00, Länderbanku 417·25, Bankvereinu 452·75, Bodencredit 928·00, Gal. Banku hip. 543·00, Statsbahny 703·00, Lombardy 66·50, Kol. Elbethal 468·00, Północnej 5685, Czerniowieckiej 000·00, Alpiny 394·50, Rima Muranyi 493·00, Praskiego Tow. żel. 1526, Fabryki broni 330·00, Tureckie tytoniow. 294·00, Oblig. węg. indemniz. 97·65, Renta majowa 101·80, Austr. renta koronowa 99·75, Węgier. renta koronowa 97·85, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 96·15, 4% Listy Banku krajow. 97·00, 4½% Listy Banku krajow. 101·10, 4% Listy Banku hipotecznego 96·50, 4½% Listy Banku hip. 100·60, 5% Listy Banku hipotecz. 110·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·00, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·25, 4% Poż. m. Lwowa 94·20, Losy tureckie 109·25, Marki 117·05, Ruble 252.50.

§ **Wiedeń** 31 lipca. *Wiener Abendblatt* donosi: Po ukończeniu obrad komitetu ministeryalnego dla zaprowiantowania miasta Wiednia i po uwzględnieniu wyników przedsięwziętej przez ministerstwo rolnictwa w lutym i marcu r. 1901 ekspertyzy, przeprowadzona będzie regulacya cen targowych na targu bydlęcym St. Marx, oraz uzupełnienie przepisów weterynaryjno-policyjnych; wydane też będą nowe przepisy o zgłaszaniu, spędzaniu i biciu bydła. Niemniej ważne są postanowienia o regulaminie zwyczajów handlowych (Usancen-Ordnung) i o utworzeniu komisyi targowej dla normowania cen i sądu rozjemczego.

Ostatnie wiadomości.

Ze sfer urzędowych nadesłano nam dziś następujący komunikat:

W powiecie b o r s z c z o w s k i m w Olesińcach układy strajkujących z dworem są na ukończeniu. W Serszeniowcach panuje ciągłe rozgoryczenie; pod osłoną żandarmeryi i wojska pracuje kilkudziesięciu żeńców, sprowadzonych z Bukowiny. W Kapuścińcach robotnicy sprowadzeni uciekli; żniwa przeprowadza służba dworska; pogotowie wojskowe także i tutaj sprowadzono. W gminach Jezierzany, Jezierzanka oraz Filipkowce przyszło do ugody.

W pow. c z o r t k o w s k i m w 17 gminach żniwa albo wcale się nie odbywają, albo tylko przy pomocy jednej maszyny i po kilku robotników w każdej gminie. Pod osłoną żandarmeryi i wojska rozpoczęła pracę przy żniwach w Pauszówce część miejscowych robotników oraz robotnicy sprowadzeni. W Antonowie pracują maszyny dworskie; w Ułaszkowcach i Zabłotowie robotnicy dworscy i po kilku obcych; w Romaczówce 200 robotników miejscowych.

W pow. p r z e m y ś l a ń s k i m wybuchł strejk w Wiśniowczyku. W Stanimirzu aresztowano 3 przywódców strejku. W Łahodowie, w Słowicie, Łoniach sytuacya ciągle groźna; zarekwirowano jeszcze szwadron kawaleryi.

W pow. s k a ł a c k i m strejk objął dotychczas większą część gmin powiatu. W Soroce przybrała ludność postawę groźną wobec sprowadzonych robotników. W dniu 25 b. m., gdy robotnicy ci na furmankach dworskich udawali się w pole, tłum około 300 włościan zastąpił im drogę, zatrzymał konie, robotników zaś pościągał z wozów, odgrażając się, że do pracy w polu ich nie dopuści. Nazajutrz przybyła do Soroki kompania piechoty. Kilku ekscedentów odstawiono do sądu pow. w Grzymałowie. Po jarmarku św. Anny, który dał sposobność do porozumienia się włościan ze sobą, w szeregu gmin, w których strejk był już na ukończeniu, wszczął się on na nowo, w szeregu zaś innych rozpoczął się. Według ostatnich doniesień, w Grzymałowie, Horodnicy, Krzywem, Skałacie starym, Nowosiółce i Ostapiu przyszło do ugody, poczem strejkujący rozpoczęli robotę.

W pow. k a m i o n e c k i m w Niesłuchowie strejkujący stawili opór przy rozkwaterowaniu wojskowej asystencyi. Starosta udał się na miejsce.

W pow. t ł u m a c k i m strejk wybuchł w folwarku Kamienna i w Kutyskach.

W pow. t r e m b o w e l s k i m strejk wybuchł w Brykuli nowej. W Młyniskach, Budzanowie, Plebanówce, Krowince ludność powróciła do roboty. W Ruzdwianach robotnicy wyszli już do roboty, gdy do pracujących przystąpili dwaj obcy przybysze i wezwali robotników do rozejścia się, grożąc w przeciwnym razie podpalaniem wsi. Pod wpływem tej groźby porzucili włościanie robotę i zeszli z pola. W Darachowie wybuchł strejk. W Laskowcach, gdzie krążą niedorzeczne i fantastyczne pogłoski o strejkach, które następnie rozchodzą się po innych gminach i przyczyniają się do utrzymania strejku, obszar dworski sprowadził do żniw 30 robotników z Buczacza, a 57 z Niżniowa; tych ostatnich spędziła ludność miejscowa z łanów dworskich, poczem i oni przyłączyli się do strejkujących. Robotnicy buczaccy zaś pracują pod osłoną asystencyi wojskowej.

Cała służba dworska w Laskowcach zbiegła. W Romanówce w dniu 29 lipca przed południem około 300 włościan uzbrojonych w kije spędziło robotników, pracujących na dworskiem polu. Żandarmerya i pogotowie wojskowe rozproszyli napastników; ośmiu ekscedentów i policyanta gminnego aresztowano i odstawiono do sądu. W Laskowcach i Romanówce wzmocniono asystencyę wojskową.

* * *

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące informacye z bardzo poważnego źródła.

Znaczne zastępy robotników mazurskich częścią już pracują na łanach dworskich w wielu miejscowościach Galicyi wschodniej, objętych strejkami, częścią są w drodze, tak, że jest uzasadniona nadzieja, iż mimo nikczemnej agitacyi ruskich radykałów zboże zostanie sprzątnięte. Dziś lub jutro odejść mają z powiatu łańcuckiego nowe partye robotników. Zgłaszają się oni chętnie do zawierania kontraktów i godzą się zupełnie na warunki, ofiarowane im przez ziemian w Galicyi wschodniej. Rozumie się samo przez się, że nie pożałują tego, bo każdy ziemianin uważać będzie za swój święty obowiązek spełniać co do joty warunki umowy, aby poczciwych Mazurów mieć nietylko na ten rok, ale także i na przyszłe.

To też zdaje się, że smutne wypadki tegoroczne, wywołane przez hajdamaków, będą miały ten skutek, iż zadzierzgną serdeczne węzły między ziemianami w Galicyi wschodniej a ludnością mazurską w zachodniej części kraju. Niedaleką jest może chwila, w której otumaniony obecnie lud ruski przejrzy i uzna, do jakich nieszczęść prowadzą go niesumienni prowodyrzy, wtedy słuszny gniew ludu ruskiego zwróci się przeciw agitatorom i oni wtedy żebrać będą u władz, by wzięły ich w obronę przed sprawiedliwą zemstą tego ludu.

Już dziś tu i ówdzie lud ruski przeklina agitatorów. W powiatach podgórskich z pewnością żaden z tych prowodyrów nie poważyłby się dziś stanąć nogą, boby ich tam w kawałki poszarpano. Od niepamiętnych bowiem czasów, ludność wiejska z okolic podgórskich, gdzie zboże później dojrzewa, wychodziła na robotę w żniwa do innych okolic kraju, a dopiero gdy tam pokończyła roboty, wracała do domu i robiła żniwa u siebie. Ten zarobek stanowił dla tego ludu jedyne źródło dochodu na opłacenie podatków i odłożenie kilku groszy na zimę.

W tym roku agitatorzy strejkowi odebrali tym biednym ludziom i ten uczciwy zarobek. Gdy bowiem włościanie z podgórskich powiatów przyszli do Przemyśla, gdzie odbywają się niejako jarmarki na żniwiarzy, podburzony przez agitatorów motłoch napadł na tych włościan i pod pretekstem, że chcą oni psuć interes strejkującym, wypędził ich z miasta aż do Prałkowic. Bito ich po drodze kijami i rzucano na nich kamieniami. Musieli więc biedacy wrócić do domów nic nie zarobiwszy.

TELEGRAMY „PRZEGLADU".

(*Depesze poranne*).

Londyn 31 lipca. W Izbie gmin deputowany Gibson Bowles zapytał rząd, czy wie co o tem, że konsul rosyjski zakupił na wyspie Bahrein w zatoce perskiej znaczne grunta. Również zapytał dep. Bowles, czy rząd zamierza dla osiągnięcia ustępstw od Persyi skorzystać z zapowiedzianego przyjazdu szacha perskiego, by się z nim porozumieć co do uregulowania wielu kwestyj, obchodzących Anglię. Sekretarz stanu Cranborne odpowiedział, że o pierwszej kwestyi rządowi nic nie wiadomo, co do drugiej zaś trudno, by Izba żądała odpowiedzi w sprawie tego, co dopiero ewentualnie ma być z szachem omawiane.

Paryż 31 lipca. *Temps* donosi, że w Lourdes wybuchł wielki pożar. Kilkanaście osób odniosło ciężkie poparzenia.

Durban 31 lipca. Komendant Durbanu ogłasza, że w porcie Laurenzo Marquez wylądować mogą tylko ci podróżni, którzy wykażą się posiadaniem 20 funtów szterl., oraz wykażą się pozwoleniem na podróż do Transwaalu lub postarają się o takie pozwolenie w ciągu 8 dni. W przeciwnym razie będą oni wydaleni.

Petersburg 31 lipca. Król grecki przybędzie tu 25 sierpnia.

Kair 31 lipca. Stwierdzono tu nowych wypadków cholery 41, z tych 35 śmiertelnych. W Mussy stwierdzono nowych wypadków 21, w tej liczbie śmiertelnych 14.

Praga 31 lipca. Sejm czeski uchwalił wczoraj wniosek o wybudowanie sanatoryum dla chorych na płuca.

Paryż 31 lipca. Komisarz policyjny w Concerneau udał się do tamtejszego klasztoru, aby nakłonić zakonnice do posłuszeństwa ustawie, nie mógł wszakże dostać się do budynku klasztornego, bo zastąpili mu drogę marynarze, rybacy i kobiety.

Prezydent ministrów Combes konferował wczoraj z prezydentem paryskiej rady municypalnej o stosunkach, wywołanych przez zamknięcie szkół kongregacyjnych. Combes oświadczył, że zarządzono wszelkie środki, aby umożliwić uczniom szkół kongregacyjnych przyjęcie do szkół publicznych.

Belgrad 31 lipca. Skupczyna wybrała prezydentem kandydata rządowego Popovicza po rezygnacyi wybranego poprzednio Stanajewicza. Wskutek tego ustępstwa skupczyny gabinet Wuicza cofnął swą dymisyę.

Londyn 31 lipca. Ze Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki i Meksyku donoszą o gwałtownych burzach, podczas których wiele osób utraciło życie. W Guaymas i Mafatlan w Meksyku cyklon zniszczył kilkanaście domów prywatnych i gmachów publicznych.

Konstantynopol 31 lipca. Wskutek rozszerzania się cholery w Egipcie wydano surowe zarządzenia celem zapobieżenia zawleczeniu zarazy do Turcyi.

Tryest 31 lipca. Onegdaj uwięziono tu 13, a wczoraj 2 strejkujących kowali, którzy grozili robotnikom pracującym. W sprawie strejku kelnerów kawiarnianych położenie niezmienione. Niektórzy właściciele kawiarń sprowadzili kelnerów z Wenecyi i Padwy. Lokali tych strzeże policya.

Brest 31 lipca. Rozrzucono tu manifesty, wzywające do oporu przeciw rządowi. Straże przy szkołach klasztornych wzmocniono. W St. Meen strzelono do dwóch indywiduów, które wołały: Precz z Calottą! (*calotte* po francusku nazywa się biret, który księża noszą w kościele). Strzały jednak chybiły.

St. Etienne 31 lipca. Przełożeni kilku tutejszych szkół kongregacyjnych postanowili sprzeciwić się ich zamknięciu, natomiast socyaliści zamierzają urządzić demonstracyę za ustawą o kongregacyach.

Barcelona 31 lipca. Prasa radykalna zwraca uwagę rządu na nieustanny napływ do Katalonii księży rozmaitych zakonów francuskich.

(*Depesze popołudniowe*).

Czerniowce 31 lipca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu sejmu bukowińskiego wywiązała się dyskusya o kwestyach narodowościowych. P. W a s s i l k o omawiał raz jeszcze wypadki, jakie miały miejsce w Sejmie d. 21 czerwca, (kiedy to posłowie ruscy opuścili Izbę z powodu, że nie wybrano p. Wassilki do komisyi *Przyp. Red.)* i zaznaczył, że prezydent kraju był sprawcą całej akcyi, skierowanej przeciw mówcy i przeciw narodowi ruskiemu. — Prezydent kraju B o u r g u i g n o n odparł te zarzuty wśród żywych oklasków w całej Izbie. P. W o l c z y ń s k i imieniem Rumunów, p. A b r a h a m o w i c z w imieniu Polaków, a p. S k e d l imieniem Niemców zaznaczyli, że wystąpiono wówczas przeciw Wassilce a nie przeciw Rusinom w ogóle. Sejm wczoraj zamknięto.

Waszyngton 31 lipca. Biuro Reutera donosi, że rząd Stanów Zjednoczonych pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na to, aby Chiny wypłaciły odszkodowanie wojenne w złocie, i żąda oddania tej sprawy pod rozstrzygnięcie sądu rozjemczego w Hadze.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 31 lipca. O. Dąbrowska z Kijowa. M. Kreimer z Berlina. L. Wiszniowski z Krakowa. S. Kreimer z Czerniowiec. H. Szymanowska z Żukolina. E. Kaempffe z Turkowa.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 31 lipca. H. Ranwidowa z Kijowa. N. hr. Russocka ze Stryja. W. Weise z Berlina. F. Guszkowski z Ostrożca. W. Bogdański z Przemyśla. M. Ryż z Krasiczyna. J. Biliński z Szarpaniec. H. Mazurkiewicz z Woli rafałowskiej. T. Link z Chodorowa. S. Skarzyński z Studzianki. A. Kauss z Poznania. G. br. Osten Sacken z Satanowa. L. Kunaszowska z Szydłowiec. K. Smolka z Janowa. N. Mieszkówna z Żółkwi. A. Buckwitz z Wiednia. W. Treydosiewicz z Rosyi. W. Słonecki z Trojan.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 31 lipca. Hr. J. Dunin Borkowski z Mielnicy. Br. H. Max Nerin ze Zborowa. Rotm. hr. Clamm z Czortkowa. B. Skarzyński z Zakopanego. J. Weydlich z Rosyi. A. Wachal z Chorkówki. B. Heller z Borysławia. J. Piechowicz z Brodów. J. Bobakowski z Jasienny. X. J. Kozłowski z Litwy. J. Górecki z Krakowa. B. Dewicz z Daszawy. J. Krynicki z Krynicy. A. Thullie z Rzepniowa. S. Potworowski z Koropca. J. Bucewicz z Warszawy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Berlin 31 lipca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·45. Spirytus 00·00.

Paryż 31 lipca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100 37 Mąka („Fleur de Paris") 29 80.

Frankfurt 31 lipca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 213·80. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 183·30. Laura 192·00 excl. kupon.

Wiedeń 31 lipca. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r.	1880	3%	267.—
" " " " " "	1889	3%	262 50
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k.		4%	—.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł.		5%	285 —
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.		4%	254 —
Pożyczka serbska prem. po 100 fr.		2%	87 25
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.			109 —

b) bezprocentowe:

Budapesztańskie (Basilica) 5 zł. 19.—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 430.—, Clary 40 zł. m. k. —.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82.50, Losy m. Krakowa 20 zł. 74.50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 76.—, Ofen 40 zł. 183.00, Palffy 40 zł. m. k. 190.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 55.50, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 27·50. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 76.—, Salma 40 zł. m. k. 234.00, Pożyczka salcburska 20 zł 76.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264.00. Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 423.00.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 31 lipca.

Marki 117.05, renta majowa 101.80, węg. renta koronowa 97.85, Akcye: austr. zakł. kredyt. 679.50, węg. zak. kred. 715.50, anglobanku 278.50, unionbanku 534.—, bankvereinu 453.00, länderbanku 417.50, kolei państw. 704.—, lombardy 67.50, akcye kolei Elbethal 470.00, fabryki broni —.—, tytoniowe —.00, alpiny 395.50, Rima Muranyi 494.00, pragskiego Tow. żel. —.—, losy tureckie 109.25. ruble 252·50. Usposobienie silne.

Lwów 31 lipca. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —·00 do —·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 568.00 do 575.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 540.00 do 555·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 350.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 350.— do 380.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·70 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·— do —·—, 4 proc. los. w 60 lat 95.80 do 96·50. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.20 do 101.90 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 97·00 do 97·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 96·50 do 97·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 96.70 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 96·10 do 96.80.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 98 80 do 99 50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·80 do 103 00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 96·80 do 97·50. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. —·— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 97 00 do 97.70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 94·00 do 94·70, 4½% po 200 koron 100 00 do 100·70.

Monety. Dukat cesarski 11·22 do 11·34. Napoleondor 19·10 do 19·30. Rubel rosyjski papierowy 252 00 do 254.00. 100 marek niemieckich 117·— do 117·50.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Ze Szczerca (od 1/6 do 15/9 w niedz. i święta) 9.32*.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5·35 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.35* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40. 10 50*.
Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie) 6.50, 9.12*.
Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedziele święta) 8·14, 8·04*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 8 30.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Szczerca (od 1/6 do 15/9 w niedz. i święta) 2.00.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9.20*. 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 8·05, 6·35*.
Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 codziennie) 5.50*, 8.26.
Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedziele i święta) 2.15, 8.16*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 8·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

68)

MATECZKA

POWIEŚĆ

Pawła D'Algremonta.

(Ciąg dalszy).

VIII.

Po dwudziestoczterogodzinnej podróży margrabina de Verrières stanęła w drogiej swemu sercu okolicy, gdzie spoczywały zwłoki jej ojca.

Czy pora roku była tak wspaniałą, czy różnica pomiędzy tym słonecznym i zdrowym krajem, a szarą, wilgotną i smutną Solonią, w której dwa lata przepędziła uwięziona — rzeczywiście była tak wielką, nie zdawała sobie sprawy, lecz nigdy jeszcze Pireneje nie wydały się jej tak pięknemi.

Powietrze było czyste; na drzewach i krzakach przy drodze unosiły się stada ptactwa, wesoło świergocącego na różne tony.

Jaskółki zakreślały wielkie koła w locie, zlekka muskając wierzchołki traw w rowach i na polach, gdzie znajdowały drobne owady, wystarczające im do życia.

Skowronki w pionowej linii wzbijały się wysoko, śpiewając hymn radości.

Jak sięgnąć okiem, wszędzie pełno było kwiatów, gdy tymczasem z łąk rozchodził się balsamiczny zapach świeżego siana.

W pamięci Henryki zarysowywały się wspomnienia dawniejszego życia.

Tu ojciec okazywał jej tyle dowodów miłości; tu Jan, naprzód milcząco, następnie z taką delikatnością wyznał swą miłość i tutaj, po śmierci Mérindola, uczynił dla niej największą ofiarę, ofiarę z swej bezinteresowności.

Roskoszny urok stron, w których spędziła szczęśliwe lata dzieciństwa, powoli, coraz głębiej przenikał do jej duszy.

Zdawało się jej, że otacza ją atmosfera szczęścia, że tajemnicze głosy nakazują jej nie tracić nadziei i zapowiadają powrót istot ukochanych.

Po przybyciu na miejsce przedewszystkiem udała się na grób ojca.

Miejsce wiecznego spoczynku, które spodziewała się zastać opuszczonem, znalazła przybranem w kwiaty i utrzymanem tak starannie, jak wtedy, gdy pamiętała o niem sama.

Czyżby ksiądz Soubirade powrócił?

Opuściła cmentarz i udała się na probostwo.

Przechodząc przez łąkę, aby skrócić sobie drogę, spotkała się z Marcyalem Guérin.

— Pani... tutaj? — zawołał zdziwiony. — I nietylko nie przyszła pani naprzód do mnie, ale nawet nie uprzedziła o swem przybyciu?

Henryka rzuciła mu się na szyję.

— Kuzynie kochany — odrzekła — zawdzięczam ci więcej niż życie, gdyż wyrwałeś mnie z rąk tego potwora. Ale nie powiedział mi on o tem. Nie miej do mnie żalu. Nie chciałam wysyłać telegramu, a list nie wyprzedziłby mnie.

— Zgoda, ale czemuż nie kazałaś zanieść do mnie swych rzeczy i nie zajechałaś sama?

Henryka ręką wskazała marmurowy grób ojca i rzekła:

— Kto inny, kuzynie, pomimo całej dobroci twojej, miał prawo do mej pierwszej wizyty. Zastawszy grób utrzymanym tak starannie, pomyślałam, że może ksiądz Soubirade powrócił z klasztoru. I szłam na probostwo, gdy wtem spotkałam ciebie.

— Czyż tylko ksiądz Soubirade kochał twego ojca? — odrzekł z wyrzutem — i czyż sądzisz, że inni już zapomnieli o nim i jego dobrodziejstwach?

Spojrzała na niego zmieszana i odrzekła:

— Więc to ty tak przybrałeś grób jego kwiatami? Dziękuję ci!

I wraz z nim udała się do jego domu.

Ani Guérin, ani żona jego nie wiedzieli, gdzie przebywa ksiądz Soubirade, ale Marcyal przez swe stosunki miał nadzieję odkryć jego kryjówkę.

Henryka postanowiła jakiś czas zabawić w ich domu.

Marcyal bezzwłocznie rozpoczął poszukiwania.

Pewnego dnia powrócił do domu uradowany i oświadczył:

— Zdaje mi się, że jestem na śladzie.

— Dowiedziałeś się, gdzie przebywa ksiądz Soubirade? — pośpiesznie zapytała Henryka.

— Nie wiem jeszcze, ale wiadomość jest w drodze i niedługo przybędzie.

— Powiedz wyraźniej.

— Wskazano mi pewnego zakonnika hiszpańskiego, który żył w wielkiej przyjaźni z księdzem Soubirade i który prawdopodobnie wiedział o jego zamiarach. Ale zakonnik to wędrowny i fanatyk, jak i jego przyjaciel. Ciągle przebywa w podróżach, przerzuca się z Maroka do Kuby i wszędzie, gdzie spodziewa się znaleźć Hiszpanów, potrzebujących pomocy religijnej. Otóż dowiedziałem się, że obecnie miewa on nauki w Saragossie. Pojadę tam i przekonam się.

— I ja pojadę z tobą. Odpoczęłam już dzięki waszej gościnności i bezczynność męczy mnie. Jeżeli Jan pisał do kogo, to tylko do księdza Soubirade, a ten urządził się zapewne tak, ażeby listy do niego adresowane do parafii, odsyłano mu do klasztoru.

— Masz słuszność — rzekł Guérin — to właśnie naprowadziło mnie na myśl, że proboszcz miał w zakonniku tym powiernika, gdyż wyjeżdżając polecił adresowane do siebie listy odsyłać jemu.

— Dzięki ci Boże! — zawołała ucieszona Henryka — może nam się powiedzie!... On pewno wie, co stało się z mym mężem i dziećmi i powie...

Mieli wyruszyć w drogę zaraz dnia następnego.

Około godziny dziesiątej Guérin zakomunikował Henryce:

— Miałem słuszność zapewniając cię, że wiadomość jest w drodze, gdyż ojciec Sancho, na mój list, wyprawiony przed kilkoma dniami, odpowiedział mi, ażebym jutro przybył do Bayonny.

— Jedźmy do Bayonny — oświadczyła Henryka. — Będziemy tam prędzej niż w Saragossie.

I nie tracąc czasu wyruszyli w podróż.

W Bayonne Guérin odszukał zakonnika i przedstawiwszy mu Henrykę, rzekł do niej:

— Pozostawiam cię z ojcem Sancho, otwórz przed nim swe serce, a jestem pewnym, że ulituje się nad tobą.

Jakim sposobem pobożny zakonnik, kapucyn, mógł oprzeć się łzom i rozpaczy tej młodej, pięknej kobiety, wznoszącej ku niemu swój wzrok błagalny?

Jak nie miała go wzruszyć jej historya, w której, według jego przekonania, nie było błędu, gdyż sługa Boży pobłogosławił jej związek z margrabią de Verrières?

Ojciec Sancho z trudnością stłumił w sobie głębokie wzruszenie.

— Powstań, moja córko — rzekł wysłuchawszy jej opowiadania. — Twój stary przyjaciel przebywa niedaleko stąd, w klasztorze, w Pirenejach hiszpańskich. Zamknął się w nim z rozpaczy, dowiedziawszy się o twojej śmierci.

Poczem ojciec Sancho dał jej list do superyora klasztoru.

Henryka podziękowała gorąco i znowu w towarzystwie Marcyala Guérina udała się do Aragonii, gdzie ksiądz Soubirade modlił się za tę, której zobaczyć nie spodziewał się już w tem życiu.

Dotychczas margrabina przypuszczała tylko, że jeżeli ksiądz Soubirade żyje, to niepodobna by nie korespondował z Janem i skoro go tylko odszuka, to otrzyma wiadomości o swoich; lecz teraz po wizycie u ojca Sancho nadzieja ta zmieniła się w niej w pewność.

Tak, Jan koresponduje z proboszczem i oto tego proboszcza, prawie drugiego ojca, zobaczy wkrótce...

Przez całą podróż mówiła tylko o tem.

Nareszcie przybyli do klasztoru, w którym przebywał ksiądz Soubirade.

Nie powiedziano mu nazwisk osób, oczekujących na niego w parlatoryum; to też gdy zobaczył Henrykę, nie mógł zapanować nad wzruszeniem, objął ją ramionami i ucałował w głowę.

Ale niestety! nie mógł udzielić jej żadnej wiadomości.

Nie otrzymał od Jana ani jednego listu.

Jedno z dwojga: margrabia albo był przekonany, że ksiądz Soubirade nie żyje, albo nie chciał powierzać poczcie tak ważnej wiadomości, jaką był adres jego i jego dzieci.

— Więc chyba jestem przeklętą! — zawołała Henryka zrozpaczona. — Książę Grand-Croix miał słuszność!... oni nie żyją!... Więc i ja nie mam co robić już na tym świecie.

Ani perswazye księdza, ani zaklęcia na pamięć ojca nie mogły pocieszyć zbolałego serca nieszczęśliwej kobiety.

— Wszyscy moi odeszli już do innego świata!... i ojciec i oni... Oczekują mnie tam.. wzywają do siebie... Powinnam połączyć się z nimi... — powtarzała na pół przytomna.

Guérin nie wiedząc jak ją pocieszyć, odprowadził ją do oberży, w której się zatrzymali.

Ksiądz Soubirade, otrzymawszy od superyora pozwolenie przepędzenia nocy przy swej córce przybranej, wkrótce przybył do nich.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza